

ks. Roman Buliński

*Wszystko rozważała w swoim sercu*

*Od Ogrójca do Kalwarii  
(Tajemnice bolesne)*



TORUŃ 2019

### **Imprimatur**

bp Wiesław Śmigiel – Biskup Toruński  
ks. Wojciech Skolimowski – Kanclerz Kurii  
ks. prof. dr hab. Mirosław Mróz – Cenzor  
L.dz. 2190/2019/BD  
Toruń, dnia 12.11.2019

### **Opracowanie**

ks. Roman Buliński

### **Korekta**

Dorota Gołda

### **Projekt okładki**

Franciszek Otto

Toruńskie Wydawnictwo Diecezjalne  
ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń, tel./fax (56) 622 35 30  
e-mail: [wydawnictwo@diecezja.torun.pl](mailto:wydawnictwo@diecezja.torun.pl)

**TWD**

ISBN 978-83-60053-90-4



### **Druk i oprawa**

Drukarnia ABEDIK, Bydgoszcz  
[www.abedik.pl](http://www.abedik.pl)



2019

## *Przedmowa*

Ksiądz kanonik dr Roman Buliński przygotował kolejny tomik z rozważaniami tajemnic różańcowych, tym razem dla części bolesnej różańca świętego. Z uznaniem i wdzięcznością przyjmujemy te piękne i głębokie teksty, które pomagają nam nie tylko przenieść się myślami i sercem do Jerozolimy i wydarzeń, jakie miały miejsce w roku 33 naszej ery, ale także pozwalają duchowo przeżyć mękę i śmierć naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Autor tego tomiku rozważań różańcowych prowadzi czytelnika najpierw do Ogrodu Oliwnego, następnie do miejsca ubiczowania i cierniem ukoronowania Jezusa, dalej idziemy Drogą Krzyżową z umęczonym Jezusem, by w końcu dotrzeć na Kalwarię, gdzie Chrystus został ukrzyżowany. Każda z tajemnic została poprzedzona kilkoma tekstami z Pisma Świętego opisującymi najbardziej bolesną część ziemskiego życia naszego Zbawiciela. Umieszczenie tych fragmentów biblijnych na początku poszczególnych rozważań jest niewątpliwie cenne i potrzebne, ponieważ pozwala nam spojrzeć na mękę Chrystusa oczami samego Boga. Dopiero po biblijnych przekazach odnoszących się do męki i śmierci krzyżowej Jezusa, Ksiądz kanonik Roman Buliński dzieli się swoimi przemyśleniami na temat bolesnych tajemnic różańcowych. Należy dodać, iż nie jest to jedno rozważanie dla każdej tajemnicy, ale kilka, by odczuć atmosferę ostatnich ziemskich chwil życia Jezusa, ale także zagłębić się w to, co On przeżywał, a zwłaszcza, co chciał nam przekazać przez swoją mękę i śmierć na drzewie krzyża. Autor proponowanych rozważań odczytuje to Chrystusowe przesłanie i pomaga nam tym samym lepiej zrozumieć dar zbawienia, a przede wszystkim przyjąć go i wejść w tajemnicę odkupienia każdej i każdego z nas.

Chciałbym również dodać, że podobnie jak w poprzednim tomiku, zatytułowanym *Wszystko rozważała w swoim sercu*, zawierającym przemyślenia dotyczące tajemnic radosnych, tak i tutaj mamy do czynienia z niezwykle czytelnym, prostym i jasnym przekazem trudnych treści teologicznych. Jestem przekonany, że proponowane w tym tomiku rozważania Księdza kanonika Romana Bulińskiego zostaną życzliwie przyjęte, podobnie jak wspomniane wcześniej myśli związane z tajemnicami radosnymi różańca świętego, zarówno przez duszpasterzy jak i tych wszystkich, którzy pragną jeszcze lepiej przeżyć modlitwę różańcową.

*ks. prof. dr hab. Bogdan Czyżewski*

We wspomnienie Matki Bożej Różańcowej,  
7 października, Roku Pańskiego 2019.

## Wstęp

Kolejne rozważania, tym razem tajemnic bolesnych, które przedstawiam w tym przedłożeniu, były także tematem spotkań formacyjnych Żywego Różańca w parafii MB Zwycięskiej w Toruniu.

Jestem wdzięczny Bogu za to, że czas emerytury spędzam w tej parafii, jak i za to, że Ks. kanonik dr Dariusz Żurański, proboszcz tej wspólnoty, powierzył mi opiekę duszpasterską nad Żywym Różańcem. Słowa wdzięczności kieruję również pod adresem wszystkich członków Żywego Różańca, z którymi spotykam się w każdą pierwszą sobotę miesiąca. To oni zainspirowali mnie do wydania tych rozważań. Bóg Wam zapłać.

Rozważania tajemnic bolesnych, podobnie jak radosnych, przedstawiłem również w kilku wersjach, za każdym razem z innym zastosowaniem praktycznym.

Rozmyślanie tajemnic bolesnych daje możliwość przeżycia razem z Jezusem czasu od Ogrójca, poprzez biczowanie, cieniem koronowanie, drogę krzyżową, aż do ukrzyżowania. W tych bolesnych chwilach, obserwując Jezusa, warto zastanawiać się nad tym, co Zbawiciel chciał nam przekazać przez swoją mękę i śmierć na krzyżu.

Analizując przemyślenia dotyczące pierwszej tajemnicy bolesnej, czyli modlitwy w Ogrójcu, można zauważyć, że Jezus swoją postawą uczy nas, by:

- ufać bezgranicznie Bogu i pozwolić kierować Mu swoim życiem;
- modlić się w ważnych chwilach swego życia;
- okazać wdzięczność tym, którzy nie raz trwali przy nas i nieśli nam wsparcie i pomoc;
- zachować zawsze czujność i równocześnie trwać na modlitwie;
- modlić się gorąco w chwilach cierpienia;

- przy podejmowaniu w życiu ważnej decyzji, tak jak Maryja w czasie zwiastowania i jak Jezus w Ogrójcu, klękać do modlitwy i prosić Boga o wsparcie, radę i światło;
- kierować się zawsze wolą Bożą;
- przy odmawianiu prośby: *Bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi*, rzeczywiście mobilizować się do kroczenia drogą wyznaczoną przez Boga.

To myśli i postanowienia, które, przy rozważaniu pierwszej tajemnicy bolesnej, mogą zrodzić się w naszym sercu. Warto przeanalizować tę i pozostałe tajemnice bolesne, i odczytać, czego uczy nas Jezus swoją postawą w czasie męki. Niech kolejne rozważania zmobilizują członków Żywego Różańca, a także pozostałych wiernych do pracy nad sobą, a w konsekwencji – do osiągnięcia pewnej doskonałości.

## I TAJEMNICA BOLESNA

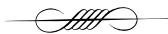
### MODLITWA JEZUSA W OGRÓJCU



#### **Modlitwa i trwoga konania**

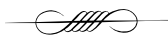
*Wtedy przyszedł Jezus z nimi do ogrodu, zwanego Getsemani, i rzekł do uczniów: «Usiądźcie tu, Ja tymczasem odejdę tam i będę się modlił». Wziąwszy z sobą Piotra i dwóch synów Zebedeusza, poczył się smucić i odczuwać trwogę. Wtedy rzekł do nich: «Smutna jest moja dusza aż do śmierci; zostańcie tu i czuwajcie ze Mną!» I odszedłszy nieco dalej, upadł na twarz i modlił się tymi słowami: «Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich! Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty». Potem przyszedł do uczniów i zastał ich śpiących. Rzekł, więc do Piotra: «Tak, jednej godziny nie mogliście czuwać ze Mną? Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie; duch wprawdzie ochoczy, ale ciało słabe». Powtórnie odszedł i tak się modlił: «Ojcze mój, jeśli nie może ominąć Mnie ten kielich, i muszę go wypić, niech się stanie wola Twoja!» Potem przyszedł i znów zastał ich śpiących, bo oczy ich były senne. Zostawiwszy ich, odszedł znowu i modlił się po*

raz trzeci, powtarzając te same słowa. Potem wrócił do uczniów i rzekł do nich: «Śpicie jeszcze i odpoczywacie? A oto nadeszła godzina i Syn Człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników. Wstańcie, chodźmy! Oto blisko jest mój zdrajca» (Mt 26,36-46).



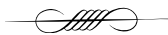
## Pojmanie Jezusa

Gdy On jeszcze mówił, oto nadszedł Judasz, jeden z Dwunastu, a z nim wielka zgraja z mieczami i kijami, od arcykapłanów i starszych ludu. Zdrajca zaś dał im taki znak: «Ten, którego pocałuję, to On; Jego pochwyćcie!». Zaraz też przystąpił do Jezusa, mówiąc: «Witaj, Rabbi!», I pocałował Go. A Jezus rzekł do niego: «Przyjacielu, po coś przyszedł?» Wtedy podeszli, rzucili się na Jezusa i pochycili Go (Mt 26,47-50).



## Modlitwa w Ogrójcu

Potem wyszedł i udał się, według zwyczaju, na Górę Oliwną: towarzyszyli Mu także uczniowie. Gdy przyszedł na miejsce, rzekł do nich: «Módlcie się, abyście nie ulegli pokusie». A sam oddalił się od nich na odległość jakby rzutu kamieniem, upadł na kolana i modlił się tymi słowami: «Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich! Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!» Wtedy ukazał Mu się anioł z nieba i umacniał Go. Pogrążony w udręce, jeszcze usilniej się modlił, a Jego pot był jak gęste krople krwi, sączące się na ziemię. Gdy wstał od modlitwy i przyszedł do uczniów, zastał ich śpiących ze smutku. Rzekł do nich: «Czemu śpicie? Wstańcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie» (Łk 22,39-46).





## Pojmanie Jezusa

*Gdy On jeszcze mówił, oto zjawił się tłum. A jeden z Dwunastu, imieniem Judasz, szedł na ich czele i zbliżył się do Jezusa, aby Go pocałować. Jezus mu rzekł: «Judaszu, pocałunkiem wydajesz Syna Człowieczego?» Towarzysze Jezusa widząc, na co się zanosi, zapytali: «Panie, czy mamy uderzyć mieczem?» I któryś z nich uderzył sługę najwyższego kapłana i odciął mu prawe ucho. Lecz Jezus odpowiedział: «Przestańcie, dosyć!» I dotknąwszy ucha, uzdrowił go. Do arcykapłanów zaś, dowódcy straży świątynnej i starszych, którzy wyszli przeciw Niemu, Jezus rzekł: «Wyszliście z mieczami i kijami jak na zbójcę? Gdy codziennie bywałem u was w świątyni, nie podnieśliście rąk na Mnie, lecz to jest wasza godzina i panowanie ciemności» (Łk 22,47-53).*



***Jezus oddalił się od nich, jakby na rzut kamienia, i padłszy na kolana, modlił się, mówiąc: «Ojcze, jeśli chcesz, oddal ten kielich ode mnie; wszakże nie moja, lecz twoja wola niech się stanie» (Łk 22,41-42).***

Jezus, będąc prawdziwym Bogiem, był również prawdziwym Człowiekiem. Jak każdy, bał się cierpienia.

Na ogół człowiek, gdy spotyka go cierpienie, stara się je od siebie oddalić. Podobnie usiłował postąpić Jezus. Dlatego też, broniąc się przed krzyżem, prosił: *Ojcze, oddal ode mnie ten kielich* (Łk 22,42).

Na tych słowach nie zakończył jednak swojej modlitwy. Dlaczego? Bo zawsze najważniejsze dla Niego było pełnienie woli Ojca. Toteż w Ogrójcu, modląc się słowami: *Nie moja wola, ale Twoja wola niech się stanie* (Łk 22,42), **okazał Ojcu bezwzględne posłuszeństwo.**

Posłuszeństwo nie polega na tym, że człowiek robi to, czego nie chce. Taką postawę nazywamy niewolnictwem. Posłusznym jest ten, kto dobrowolnie, bez przymusu, pełni czyjąś wolę. *Nie jak ja chcę, ale jak ty* (Mt 29,33) – to doskonała definicja posłuszeństwa.

Każdy uczeń Chrystusa, zapatrzony w Jego przykład, powinien swoje prośby skierowane do Boga zakończyć słowami: *Nie moja, ale Twoja wola niech się stanie* (Łk 22,42).

Zaufam w pełni Chrystusowi. Będę kroczył przez życie zgodnie z Jego wolą. **Chcę** bowiem, **by Bóg, tylko Bóg, kierował moim życiem**, a nie moje widzimisię.

Czy jestem posłuszny Bogu, to znaczy, czy moim pragnieniem jest pełnienie Jego woli? Czy modłę się o to, bym wiernie wypełniał wolę Bożą? Czy każdą modlitwę prośby kończę słowami Chrystusa: *Nie moja, ale Twoja wola niech się stanie* (Łk 22,42).



*A gdy przyszedł na miejsce, rzekł do nich: «Módlcie się, aby nie popaść w pokuszenie». A sam oddalił się od nich, jakby na rzut kamienia, i padłszy na kolana, modlił się* (Łk 22,40-41).

Jezus często się modlił. Nawet *noce spędzał na modlitwie* (por. Łk 6,12). Szczególnie modlił się w ważnych chwilach swego życia.

Tak było podczas chrztu w Jordanie. *Kiedy cały lud przystępował do chrztu, Jezus także przyjął chrzest. A gdy się modlił, otworzyło się niebo i Duch Święty zstąpił na Niego..., a z nieba odezwał się głos: Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie* (Łk 3,21-22).

Przemienienie na górze Tabor (Łk 9,20) dokonało się także podczas Jego modlitwy. Miało ono umocnić wiarę uczniów przed nadchodzącą męką i śmiercią Jezusa.

Podobnie było przy wyborze apostołów. Jezus, zanim ich wybrał, *całą noc spędził na modlitwie do Boga* (Łk 6,12).

Ostatnią noc, przed męką, Jezus również spędził na modlitwie. Była to modlitwa wyjątkowa. Żaden inny moment w życiu Jezusa nie był tak dramatyczny, jak czas spędzony na modlitwie w Ogrójcu (Łk 21,37). Wtedy Jezus, rozpoznawszy do końca wolę Ojca, przezwyciężył lęk i trwogę przed czekającą Go męką i rozpoczął swoją Drogę Krzyżową.

W tej tajemnicy bolesnej **Jezus uczy mnie, bym modlił się w ważnych chwilach mego życia.**

Często nie łączę modlitwy z decyzją. Najpierw odmawiam pacierz, później sam dokonuję wyboru. Jest to błąd, bowiem w życiu człowieka wierzącego każdy wybór powinien być podejmowana przed Bogiem.

Czy przed podjęciem decyzji proszę Boga o światło, radę i wsparcie? Czy proszę Boga, by każdy mój wybór był zgodny z Jego wolą? Czy modłę się w ważnych momentach swego życia?



*I wziął z sobą Piotra oraz dwóch synów Zebedeuszowych, i poczył się smucić i odczuwać trwogę. Wtedy rzekł do nich: «Smutna jest moja dusza aż do śmierci; pozostaniecie tu i czuwajcie ze mną» (Mt 26,37-38).*

Jezus często modlił się na osobności. Dzień przed męką również udał się poza miasto, na ubocze, do ogrodu zwanego Getsemani. Rzekł wówczas do uczniów: *Usiądźcie tu. Ja tymczasem odejdę i tam się pomodłę* (Mt 26,36). Zabrał ze sobą jedynie Piotra i dwu synów Zebedeusza, tj. Jakuba i Jana. Następnie oddalił się od nich, upadł na kolana i modlił się. W czasie modlitwy *poczył się smucić i odczuwać trwogę* (Mt 26,31). Miał przecież pełną świadomość czekającego Go cierpienia. Świadczą o tym Jego szczerze słowa: *Smutna jest moja dusza aż do śmierci* (Mt 26,38).

Potem Jezus powiedział do swoich uczniów: *Zostańcie tu i czuwajcie ze mną* (Mt 26, 38). **Nie chciał być sam. Pragnął, aby apostołowie czuwali z Nim.**

*Nikt nie jest samotną wyspą* (Thomas Merton). Każdy z nas potrzebuje drugiego człowieka, a w chwili cierpienia pragnie szczególnie obecności przyjaznego serca.

Rozważając tę tajemnicę różańca, **wspomnę z wdzięcznością tych, którzy nie raz trwali przy mnie i nieśli mi wsparcie i pomoc.** Szczególnie podziękuję im za to, że nie „spali”, tak jak

apostołowie w Ogrójcu, lecz przyszli do mnie, towarzyszyli mi i wspierali.

**Pomyślę także o tych, którzy potrzebują szczególnej pomocy.** Rozejrzę się, odnajdę w mojej parafii, w mojej rodzinie, czy w gronie przyjaciół, chorych, a zwłaszcza cierpiących w samotności. Nie „zasnę” jak apostołowie w Ogrójcu, lecz pójde do nich i okażę im życzliwą pomoc.

Czy prośba Chrystusa skierowana do apostołów, by czuwali z Nim, inspiruje mnie do pomocy tym, którzy mego wsparcia potrzebują? Czy i komu pomagam? Czy mam świadomość tego, że chory, cierpiący, a zwłaszcza samotny, potrzebuje obecności przyjaznego serca? Czy takie przekonanie mobilizuje mnie do pomocy? Ile razy, tłumacząc się zmęczeniem, „zasypiałem” w swojej obojętności? A może zapomniałem nawet o pomocy rodzicom znajdującym się w potrzebie?



***Gdy wstał od modlitwy i przyszedł do uczniów, zastał ich śpiących (...). Rzekł do nich: «Czemu śpicie? Wstańcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie» (Mt 26,45-46).***

Jezus prosił Ojca, i to trzykrotnie, by oddalił od Niego kielich cierpienia. *Wstawszy od modlitwy, przyszedł do uczniów i zastał ich śpiących* (Mt 26,40). Wtedy zapytał Piotra, który niedawno zapewniał Go, że jest gotów umrzeć za Niego: Nie mogliście jednej godziny czuwać ze Mną? Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie (Mt 26,41).

Jezus zdawał sobie sprawę z tego, że Jego męka i śmierć może załamać uczniów, zachwiać ich nadzieję, a nawet wiarę. Dlatego, chcąc uchronić apostołów przed pokusą zwątpienia, wezwał ich do czujności i jednocześnie do modlitwy. W ten sposób dał do zrozumienia, że oprócz aktywności, konieczne jest człowiekowi wsparcie Boga.

Apostołowie w Ogrójcu nie czuwali razem z Jezusem, ani nie towarzyszyli Jemu w modlitwie. Po prostu zasnęli. Efekt tego był taki, że kiedy pojmano Jezusa, przerażeni pouciekali.

Rozważanie tej tajemnicy niech uświadomi mi, że zawsze **powiniennem zachować czujność, ale i równocześnie trwać na modlitwie**. Nie wolno mi powtórzyć błędu apostołów.

Czasy obecne to czasy działania, aktywności, czynu. Trudno dzisiejszemu, zabieganemu człowiekowi, docenić wartość modlitwy. Uwierzmy jednak Chrystusowi, że czujność i modlitwa jest potrzebna do tego, by nie ulec pokusie (Mt 26,41).

Czy w życiu codziennym zachowuję czujność? Czy widzę także potrzebę modlitwy? A może stawiam tylko na działanie i aktywność? Czy zdaję sobie sprawę z tego, że w godzinie pokusy czujność i modlitwa mogą mnie uchronić od upadku?



***A ukazał mu się anioł z nieba, umacniający Go*** (Łk 22,43).

Jezus, *zostawiwszy uczniów, odszedł znowu i modlił się po raz trzeci* (Mt 26,44). Tu, w Ogrójcu, w samotności, w czasie modlitwy, Jezus, modląc się słowami: *Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty* (Mt 26, 40), wyraził gotowość przyjęcia krzyża. W czasie tej modlitwy jednocześnie ukazał Mu się anioł i umocnił Go.

**Chrystus, gdy przezwycięzył modlitwą i wsparciem anioła lęk przed czekającą Go męką, odważnie rozpoczął swoją Drogę Krzyżową.**

Człowiek, który cierpi, może i powinien, tak jak Jezus, prosić Boga o oddalenie cierpień. Będąc w trudnej, a czasami dramatycznej sytuacji, niech z ufnością modli się: *Ojcze, jeśli to możliwe, niech mnie ominie ten kielich* (Mt 26,39). Gdy Bóg oddali od niego *ten kielich* (Mt 26,39), niech przyjmie to z wdzięcznością.

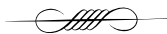
Natomiast, gdy trzeba będzie przyjąć krzyż, niech z ufnością modli się słowami: *Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty* (Mt 26, 40). Jeżeli będzie taka wola Boża, niech przyjmie cierpienie, które go nawiedza. Bóg go nie opuści, da mu z pewnością siłę i pocieszenie. Tego uczy mnie Jezus. Taki dał mi przykład.

W czasie modlitwy Jezusa w Ogrójcu Bóg zesłał Mu anioła z nieba, który Go pokrzepił i umocnił. Bóg Go nie opuścił.

**Ja także w obliczu cierpienia będę modlił się. A, gdy będzie taka wola Boża, przyjmę krzyż. Ufam i wierzę, że Bóg mnie nie opuści. Z pewnością wesprze mnie i mi pomoże.**

Chrześcijanin nie powinien zmarnować zbawczej wartości cierpienia. Dlatego, przyjmując cierpienie, połączę je z cierpieniami Chrystusa i ofiaruję w intencji, która leży mi najbardziej na sercu.

Czy w trudnych momentach życia pamiętam o modlitwie? **Czy wierzę, że w chwilach krytycznych, a nieraz dramatycznych, modlitwa da mi wsparcie i pomoc? Czy wierzę w to, że Bóg, Dobry Ojciec, zawsze udzieli mi pomocy?** Czy ofiaruję swoje cierpienie za tych, którzy wsparcia potrzebują? Czy, prosząc o ulgę w cierpieniu, zawsze kończę modlitwę słowami: *Nie jak ja chcę, ale jak Ty* (Mt 26,39).



*A sam oddalił się od nich, jakby na rzut kamienia, i padłszy na kolana, modlił się, mówiąc: «Ojcze, jeśli chcesz, oddal ten kielich ode mnie; wszakże nie moja, lecz twoja wola niech się stanie»* (Łk 22,41-42).

Modlitwa Jezusa w Ogrójcu przypomina scenę zwiastowania. Maryi w Nazarecie też towarzyszyła samotność, ale i świadomość tego, że musi podjąć wyjątkowo ważną decyzję. Jezus przeżywał to samo w Ogrójcu.

W czasie zwiastowania Maryja dowiedziała się, że ma zostać Matką Syna Bożego oraz, że pocznie Go za sprawą Ducha Świętego. Jeszcze nikt na świecie nie usłyszał podobnej zapowiedzi. Maryja znalazła się w wyjątkowej sytuacji. Nie wiedziała, co na to powie Józef, ani jak zareaguje Jej najbliższe, czy dalsze otoczenie. Wbrew wszystkiemu zawierzyła bezgranicznie Bogu, mówiąc: *Oto ja, służebnica Pańska, niech Mi się stanie według słowa twego* (Łk 1,38).

Jezus, podobnie jak Maryja, miał również podjąć wyjątkową decyzję, od której przecież zależało zbawienie ludzi. Po zmaganiu

ze sobą i po trzykrotnej prośbie o oddalenie cierpień, modląc się słowami: *Nie moja, ale Twoja wola niech się stanie* (Łk 22,42), w pełni zawierzył Bogu Ojcu.

**W życiu nie raz będę zmuszony do podjęcia ważnej decyzji. Wtedy, tak jak Maryja w czasie zwiastowania, a także jak Jezus w Ogrójcu, klęknię do modlitwy i będę prosił Boga o wsparcie, radę i światło.** Zawierzę bezgranicznie Bogu i zakończę każdą modlitwę prośby słowami: *Nie moja, ale Twoja wola niech się stanie* (Łk 22,42).

Czy, modląc się słowami: *Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi*, naprawdę proszę Boga, bym w życiu pełnił Jego wolę? A może – wypowiadając tę prośbę – czynię to bez uwagi i zaangażowania? Czy, tak jak Jezus i Maryja, przed podjęciem decyzji, klękam do modlitwy?



***Ojcze, jeśli chcesz, oddal ten kielich ode mnie; wszakże nie moja, lecz Twoja wola niech się stanie*** (Łk 22,42).

Jezus w Ogrójcu, modląc się słowami: *Nie moja, lecz Twoja wola niech się stanie* (Łk 22,42), wyraźnie potwierdził, że dla Niego najważniejsze jest wypełnienie woli Ojca.

**Chrześcijanin, tak jak Jezus, powinien kierować się zawsze wolą Bożą.** Wola Boża to dobrze opracowany Boży plan, Boży zamiar, którego celem jest szczęście i dobro człowieka. Bóg przecież wie, co dla każdego z nas jest najlepsze. Powinniśmy, zatem zdecydowanie ufać Jemu.

Jak rozpoznać wolę Bożą?

Ewangelia uczy, że wolą Bożą jest nakarmienie głodnego, napojenie spragnionego, przyodzianie nagiego, przyjęcie przybysza do swego domu, oraz odwiedzenie chorego czy będącego w więzieniu (Mt 25,31-46). Bóg pragnie również, abyśmy miłowali nieprzyjaciół i okazywali bliźnim miłosierdzia. Ewangelia daje nam jasną odpowiedź – ten wypełnia wolę Bożą, kto kocha Boga i bliźniego.

Czy *moim pokarmem jest* (J 4,34) pełnienie woli Ojca? Jaki jest mój stosunek do głodnych, spragnionych, potrzebujących pomocy czy do nieprzyjaciół? Czy, okazując bliźnim miłosierdzie, mam świadomość, że pełnię wolę Bożą?



***Ojczy, jeśli chcesz, oddal ten kielich ode mnie; wszakże nie moja, lecz Twoja wola niech się stanie*** (Łk 22,42).

Jezus przez całe swoje życie szedł drogą wyznaczoną przez Ojca. Modlitwa w Ogrójcu szczególnie pokazuje nam, jak ważna była dla Niego Jego wola.

Codziennie, gdy odmawiam ***Ojczy nasz***, zwracam się do Boga słowami: ***Bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi.***

Czy ta prośba mobilizują mnie do pełnienia woli Bożej?

Niestety, rzeczywistość często wygląda inaczej. Moje „ja”, moje zachcianki, sprawiają, że często czynię to, co ja chcę, a nie to czego pragnie Bóg.

Rodzi się zatem pytanie: Dlaczego, codziennie wypowiedziana prośba: ***Bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi,*** nie mobilizuje mnie do kroczenia drogą wyznaczoną przez Boga?

Przyczyna tego stanu rzeczy tkwi w tym, że często odmawiam Modlitwę Pańską bez zastanowienia, wręcz automatycznie i bezmyślnie. Po prostu w odmawianiu tej modlitwy nie zawsze wkładam w pełni umysł, wolę, czy swe serce.

Czy słowa Modlitwy Pańskiej, ***bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi,*** mobilizują mnie do kroczenia drogą Bożych przykazań? Czy w odmawianiu *Modlitwy Pańskiej* wkładam swój umysł, wole i serce? Co robię, by odmawiać modlitwę *Ojczy nasz* z uwagą i w skupieniu? W każdym rachunku sumienia zapytam siebie, na ile Modlitwa Pańska mobilizuje mnie do pełnienia woli Bożej? Podczas odmawiania pacierza, zwrócę szczególną uwagę, by słowa tej modlitwy wypowiadać z większą uwagą.



## II TAJEMNICA BOLESNA

### BICZOWANIE



#### **Jezus przed Pilatem**

*A wczesnym rankiem wszyscy arcykapłani i starsi ludu powzięli uchwałę przeciwko Jezusowi, że trzeba go zabić. Związali go więc, odprowadzili i przekazali namiestnikowi Pilatowi (Mt 27,1-2).*

#### **Jezus u Pilata**

*I stawiono Jezusa przed namiestnika, i zapytał go namiestnik: «Czy Ty jesteś król żydowski?» Jezus odpowiedział: «Ty sam to mówisz». A gdy go oskarżali arcykapłani i starsi, nic nie odpowiedział. Wtedy rzekł mu Pilat: «Czy nie słyszysz, jak wiele świadczą przeciwko tobie?» Lecz On nie odpowiedział mu na żadne słowo, tak iż namiestnik bardzo się dziwił. A na święto zwykł był namiestnik*

wypuszczać ludowi jednego więźnia, którego chcieli. I mieli wówczas osławionego więźnia, zwanego Barabasz. Gdy się więc zebrali, rzekł do nich Piłat: «Którego chcecie, abym wam wypuścił, Barabasz czy Jezusa, którego zowią Chrystusem?» Wiedział bowiem, że z zawiści go wydali. A gdy on siedział na krześle sędziowskim, posłała do niego żona jego i kazała mu powiedzieć: «Nie wdawaj się z tym sprawiedliwym, bo dzisiaj we śnie przez niego wiele wycierpiałam». Ale arcykapłani i starsi nakłonili lud, aby prosili o Barabasza, a Jezusa aby stracono. A namiestnik, odpowiadając, rzekł im: «Jak chcecie, którego z tych dwóch mam wam wypuścić?» A oni odrzekli: «Barabasza». Rzecze im Piłat: «Cóż więc mam uczynić z Jezusem, którego zowią Chrystusem?» Na to wszyscy: «Niech będzie ukrzyżowany!» Ten zaś rzekł: «Cóż więc złego uczynił?» Ale oni jeszcze głośniej wołali: «Niech będzie ukrzyżowany!» A Piłat, ujrzawszy, że to nic nie pomaga, przeciwnie, że zgiełk się wzmacnia, wziął wodę, umył ręce przed ludem i rzekł: «Nie jestem winien krwi tego sprawiedliwego, wasza to rzecz». A cały lud, odpowiadając, rzekł: «Krew jego na nas i na dzieci nasze». Wtedy wypuścił im Barabasza, a Jezusa po ubiczowaniu wydał na ukrzyżowanie (Mt 27,11-26).



### **Piłat (...) kazał Jezusa ubiczować (Mt 27,30).**

Św. Faustyna tak opisuje mękę biczowania: *Ujrzałam Pana Jezusa przywiązanego do słupa, z szat obnażonego, i zaraz nastąpiło biczowanie. Ujrzałam czterech mężczyzn, którzy na zmianę dyscyplinami siekli Pana. Serce mi ustawało, patrząc na te boleści; wtem rzekł mi Pan te słowa: «Cierpię jeszcze większą boleść od tej, którą widzisz». I dał mi Jezus poznać, za jakie grzechy poddał się biczowaniu, są to grzechy nieczyste. O, jak strasznie Jezus cierpiał, kiedy się poddał biczowaniu!*

*Wtem rzekł mi Jezus: «Patrz i zobacz rodzaj ludzki w obecnym stanie». I w jednej chwili ujrzałam rzeczy straszne: odstąpili kaci od Pana Jezusa, a przystąpili do biczowania inni ludzie, którzy chwycili za bicz i siekli bez miłosierdzia Pana. Byli nimi*

kapłani, zakonnicy i zakonnice, i najwyżsi dostojnicy Kościoła, co mnie bardzo zdziwiło, byli ludzie świeccy różnego wieku i stanu – wszyscy wywierali swą złość na niewinnym Jezusie. Widząc to, serce moje popadło w rodzaj konania; i kiedy Go biczowali kaci, milczał Jezus i patrzył się w dal, ale kiedy Go biczowały te dusze, o których wspomniałam wyżej, to Jezus zamknął oczy i cichy, ale strasznie bolesny wyrwał się jęk z Jego Serca. I dał mi Pan poznać szczegółowo, ciężkość złości tych niewdzięcznych dusz: «Widzisz, oto jest męka większa nad śmierć moją» (Dz 445).

Jezus, gdy żołnierze bez litości rozrywali biczami Jego ciało, strasznie cierpiał. Św. Faustyna, opisując mękę Chrystusa, powiedziała: ***I dał mi Jezus poznać, za jakie grzechy poddał się biczowaniu, są to grzechy nieczyste.***

Czy zachowuję czystość? Czy mam świadomość, że pełniąc grzechy nieczyste jestem wśród tych, którzy biczowali Jezusa? Czy proszę Matkę, Niepokalaną Dziewicę, o wsparcie w zachowaniu czystości? Czy swoim życiem, a szczególnie brakiem skromności, nie gorszę dzieci i młodzieży?



***Pilat (...) kazał Jezusa ubiczować (Mt 27,30).***

Jezus zapowiedział apostołom swoją mękę i śmierć. Powiedział im dokładnie, że będzie cierpiał, będzie zabity, ale po trzech dniach zmartwychwstanie (zob. Mk 8,31). Wydawać by się mogło, że ta zapowiedź, i to trzykrotna, przygotowała apostołów na czas Jego męki. Rzeczywistość okazała się zupełnie inna. Wystarczyło tylko, że pojmano Jezusa, a już wtedy wszyscy uczniowie opuścili Go i uciekli (Mt 26,56).

Jezus na początku swej publicznej działalności wybrał dwunastu apostołów. Przez trzy lata towarzyszyli Mu. W tym czasie nie tylko bliżej poznali Jezusa i Jego Ewangelię, ale byli również świadkami wielu znaków i cudów. Natomiast, gdy poszli głosić Ewangelię, Jezus dał im również władzę wypędzania złych duchów oraz moc uzdrawiania (zob. Mk 3,13 nn.).

Dwunastu wybrańców Chrystusa zostało obdarzonych godnością apostołów i cieszyło się przyjaźnią i życzliwością swego Mistrza. Wydawać by się mogło, że będą dozgonnie Mu wierni.

Tymczasem, kiedy Jezus został pojmany, *opuścili Go i uciekli* (Mt 26,56). Skupili się tylko na sobie i na własnym bezpieczeństwie. Nie pomyśleli o swoim Mistrzu. Gorzej! Gdy ich najbardziej potrzebował, odwrócili się od Niego i po prostu uciekli. Zapomnieli o Tym, który ich wyniósł i obdarował.

Założyciel jezuitów, św. Ignacy Loyola, powiedział: *Niewdzięczność jest zapominaniem o otrzymywanych łaskach, pożytkach i błogosławieństwach.*

Wniosek jest prosty – apostołowie, zapominając o dobroci i przychylności Jezusa, okazali Jemu swą niewdzięczność.

**Może i ja zapominam o darach, które otrzymałem od Boga, rodziców, nauczycieli czy kapłanów.**

Bóg obficie obdarował mnie. Otrzymałem od Niego życie, łaskę uświęcającą, łaskę wiary. Dostałem od Niego różne talenty i wiele, wiele innych darów... Czy dziękuję Bogu za to wszystko? Czy, tak jak apostołowie, zapominam, że wszystko, co posiadam, jest Jego darem? A może, tak jak oni, opuszczam Jezusa i odwracam się od Niego?

Obdarowany zostałem również przez wielu ludzi. Na pierwszym miejscu wymienię **rodziców**. To oni przekazali mi życie i wiarę. Oni sprawili, że jestem chrześcijaninem, dali przykład wiary, a także przygotowali do dorosłego życia. Czy za to wszystko jestem im wdzięczny?

Apostołowie opuścili Jezusa wtedy, gdy ich najbardziej potrzebował. Czy wspieram moich rodziców, zwłaszcza wówczas, gdy są w potrzebie? A może wtedy odwracam się od nich?

Wiele dobrego otrzymałem także od **nauczycieli i kapłanów**. Czy okazuję im wdzięczność? Czy pamiętam o nich w dniu imienin czy z okazji świąt? Czy modłę się za nich?



***Wówczas uwolnił im Barabasa, a Jezusa kazal ubiczować... (Mt 27,26).***

Jest rzeczą zaskakującą, że wszyscy ewangeliści, opisując okrutną karę biczowania, przedstawiają ją krótko: *Pilat kazal Jezusa ubiczować* (Mt 27,26). Tak oszczędna informacja była wystarczająca, bowiem ludzie, żyjący w czasach Jezusa, dobrze znali tę karę. Była ona powszechnie stosowana zarówno przez Żydów, jak i przez Rzymian.

Żołnierze, by wykonać wydany przez Piłata rozkaz chłosty, zaprowadzili Jezusa na dziedziniec. Rozebrali Go, spętali Mu ręce i przywiązali do niskiej kolumny, specjalnie do tego przeznaczonej. Przywiązano Go tak, by ciało było wygięte, a tym samym dogodnie wystawione na uderzenia.

Jezusa biczowano zgodnie ze zwyczajem rzymskim. Nie była to chłosta żydowska licząca 40 uderzeń, którą często ograniczano, by nie przekroczyć limitu, do 39 ciosów. Rzymska chłosta była bardziej okrutna. Nie miała przepisanej liczby uderzeń. Ilość ich i siłę ograniczała jedynie litość kata lub jego zmęczenie. Często kończono biczowanie dopiero wtedy, gdy skazaniec był całkowicie wycieńczony. Do chłosty rzymskiej używano biczów rozrywających skórę. Żołnierze, wymierzający chłostę, wymieniali się parami.

**Pisarze chrześcijańscy podkreślają, że Jezus, w czasie biczowania, ofiarował swoje cierpienie za grzechy przeciwko ludzkiemu ciału.**

Grzechem przeciwko ciału człowieka są: wojny, zamachy terrorystyczne, aborcja i eutanazja, a także fizyczne znęcanie się, zwłaszcza nad dziećmi. Takim grzechem są również wszystkie grzechy nieczyste.

Dziękuję Jezusowi za to, że poprzez biczowanie wziął na siebie wszystkie grzechy przeciwko ludzkiemu ciału. Jeśli i moje grzechy były wśród nich, błagam Boga, oby przemienił moje serce.

Czy modłę się o pokój na świecie i w mojej ojczyźnie? Czy modłę się za lekarzy zabijających dzieci nienarodzone i za matki

decydujące się na aborcję oraz ojców je wspierających? Czy nie traktuję drugiego człowieka przedmiotowo? Czy mam świadomość, że moje ciało jest świątynią Ducha Świętego?



***Przywieźliście mi tego człowieka pod zarzutem, że podburza lud. Otóż ja przesłuchałem Go wobec was i nie znalazłem w Nim żadnej winy, o którą Go oskarżacie (...). Każę Go więc wychłostać i uwolnię*** (Łk 23,14.16).

Poncjusz Piłat, jako namiestnik rzymskiego cesarza Tyberiusza, sprawował władzę sądowniczą nad ludem Judei. Przybył on, z okazji zbliżającej się żydowskiej Paschy, do Jerozolimy. Wtedy przedstawiono mu sprawę Jezusa z Nazaretu.

Wówczas kazał zwołać arcykapłanów, członków Sanhedrynu oraz lud i rzekł do nich: *Przywieźliście mi tego człowieka pod zarzutem, że podburza lud. Otóż ja przesłuchałem Go wobec was i nie znalazłem w Nim żadnej winy, o którą Go oskarżacie (...). Każę Go więc wychłostać i uwolnię* (Łk 23,14.16).

**Piłat był przekonany, że Jezus nie popełnił czynów zarzucanych Mu przez żydowskich kapłanów. Mimo to, nie przeciwstawił się tłumowi i skazał Jezusa na biczowanie.** Taką decyzję podjął z obawy przed utratą swego urzędu.

Kapłani żydowscy chcieli pozbyć się Jezusa. Mieli ku temu osobiste powody. Samozwańczy – według nich – Mesjasz zdobywał coraz większą popularność i mógł zagrozić ich ugruntowanej przez lata pozycji. Oni, niestety, podobnie jak Piłat, również kierowali się wyłącznie interesem własnym.

Żydowscy kapłani nie mogli sami skazać Jezusa na śmierć. Dlatego udali się do Piłata, który sprawował władzę w Judei.

**Postawa Piłata, jak i kapłanów żydowskich, jest dla mnie przestrożą. Nie mogę kierować się w życiu, tak jak oni, wyłącznie miłością własną i własnym interesem.**

Czy przy podejmowaniu decyzji kieruję się tylko własnym dobrem? Czy staram się uwzględnić również interes innych?

Czy w obronie pozycji, którą posiadam, jestem skłonny poświęcić wszelkie zasady? Czy świadomie pracuję nad tym, by w codziennym życiu kierować się altruizmem?



***Piłat (...) kazał Jezusa ubiczować (Mt 27,30).***

Ewangelie mówią krótko o biczowaniu Jezusa: Piłat *kazał Jezusa ubiczować* (Mt 27,30). Ta lapidarna notatka nie oddaje ogromu cierpienia, które przeżył Jezus. W rzeczywistości biczowanie było straszną karą. Ciało, po zakończeniu egzekucji, było pokryte ranami i krwią. Niektórzy po takich torturach umierali.

**Jezus cierpiał mękę biczowania w samotności.** Przy Nim byli jedynie oprawcy. Apostołowie Go opuścili. Z pewnością to przysporzyło Mu dodatkowego cierpienia.

**I dzisiaj wielu ludzi cierpi w samotności.** Są z pewnością wśród nich także nasi krewni, znajomi, czy sąsiedzi. **Dlaczego? Bo, nie ma nas przy nich.** Tymczasem samotność, brak pomocy i wsparcia, przygnębia chorego i potęguje jego cierpienie.

*Wszystko, co czyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili* (Mt 25,40).

Czy powyższe słowa Jezusa mobilizują mnie do pomocy chorym, zwłaszcza samotnym? W cierpiącym samotnie człowieku zobaczę Chrystusa tylko wtedy, gdy otworzę szeroko oczy, a przede wszystkim serce. Czy jestem do tego gotowy? Czy odwiedzam chorującego w samotności? Kiedy byłem u niego ostatni raz? Czy modłę się za cierpiących w samotności? Czy modlitwa mobilizuje mnie do nawiedzania chorych i udzielania im pomocy?



***Wówczas uwolnił im Barabasa, a Jezusa kazał ubiczować (Mt 27, 26).***

Piłat był przekonany, że Jezus jest niewinny. Chciał Go uwolnić, ale nie miał na tyle mocnego charakteru, by stanąć w Jego

obronie. Różnymi sposobami starał się uchylić od wydania ostatecznego wyroku. W tym celu wysłał Pana Jezusa do Heroda (zob. Łk 23,11). W końcu postawił Jezusa obok Barabasz i zapytał Żydów: *Którego chcecie, abym wam uwolnił?* (Mt 27, 17). Jeden z nich miał zostać uwolniony.

Kim był Barabasz? Joseph Ratzinger przedstawia to w następujący sposób: *„Barabasz był rozbójnikiem” (J 18,40). Jednak greckie słowo „rozbójnik” w ówczesnej sytuacji politycznej Palestyny nabrało specyficznego znaczenia. Znaczyło tyle, co „bojownik ruchu oporu”. Barabasz brał udział w powstaniu (zob. Mk18, 40), a zatem – w tym kontekście – oskarżono go o dokonanie zabójstwa (zob. Łk 23,19-25).*

*Jeśli Mateusz mówi, że Barabasz był znacznym więźniem, świadczy to, że był jednym z bardziej znanych bojowników, a może nawet przywódcą tego powstania (zob. Mt 27,16). Innymi słowy: Barabasz był postacią mesjańską. Wybór pomiędzy Jezusem a Barabaszem nie był przypadkowy; naprzeciw siebie znalazły się dwie postacie mesjańskie, dwie formy mesjanizmu. – Píše on dalej: Zatem wyboru trzeba było dokonać między Mesjaszem, który, tocząc walkę, przyobiecuje wolność i własne królestwo, i owym tajemniczym Jezusem, który głosi utratę samego siebie, jako drogę do życia.*

Wśród ludzi, których Piłat zapytał, kogo ma uwolnić, było z pewnością wielu zwolenników Barabasza. Oni nie znali dobrze nauki Jezusa, natomiast sądzili, że Barabasz może uwolnić naród żydowski z okupacji Rzymian. Zwolenników Jezusa tam nie było, bowiem – tak jak apostołowie – ze strachu puciekali. Wobec tego z łatwością wybrano Barabasza.

Żałujemy, że żyjemy w czasach Chrystusa, w okupowanej przez Rzymian Palestynie, i mamy wybrać między Barabaszem, obiecującym uwolnienie z niewoli Rzymian, a Jezusem, obiecującym życie wieczne tym, którzy pójdą za Nim i wezmą krzyż na ramiona swoje. Czy w takiej sytuacji wybralibyśmy Jezusa? Jezus prawdopodobnie nie miałby wielkich szans.

**Dzisiaj również wielu nie wybiera Jezusa. Dlaczego? Bo nie zna Go ani Jego Ewangelii.**



Czy znam dobrze Jezusa i Jego Ewangelię? Czy Go rozumiem? Jeżeli rzeczywiście nie znam Jezusa, z pewnością wtedy nie pójdziemy za Nim.

Czy staram się coraz bardziej poznać Jezusa? Czy chociaż raz przeczytałem Ewangelię? Czy przeczytałem jakąś książkę religijną? Kiedy? Jaką? Co ona mi dała?



### *Piłat kazał Jezusa ubiczować (J 19,1).*

Ukrzyżowanie skazańca z zasady było poprzedzone jego biczowaniem. W takim przypadku ograniczano liczbę uderzeń do około 20. Było to podyktowane tym, by skazany mógł dojść o własnych siłach na miejsce egzekucji.

Biczowanie mogło być też karą samą w sobie. W takiej sytuacji wymierzano oskarżonemu dziesiątki uderzeń. Były nawet przypadki, że biczowany nie przeżywał egzekucji i konał na miejscu. Takiego biczowania doświadczył Jezus. Dlaczego w Jego przypadku nie ograniczono liczby uderzeń do około 20?

Stało się tak, gdyż Piłat postanowił Jezusa *wychłostać i uwolnić* (Łk 23/16).

Piłat, skazując Jezusa na dodatkowe cierpienia, spodziewał się, że ocali Go od śmierci, że widok ubiczowanego położy kres dalszym żądaniom tłumu. Piłat naiwnie sądził, że to zadowoli tłum. Tak jednak się nie stało.

Piłat, skazując Jezusa na samo biczowanie, skazał Go na najgorszy rodzaj katorgi. Przyspieszyło to Jego śmierć na krzyżu. Potwierdza to Pismo w słowach: *Piłat zdziwił się, że już umarł* (Mk 15,44).

**Jezus, chociaż doświadczył tak strasznego biczowania, przeżył je w milczeniu.** Bez słowa skargi przyjął bezlitosne uderzenia. W spokoju przyjął to, co zgotowali Mu ludzie.

**Dlaczego milczał? Dlatego, aby mnie i ciebie nauczyć cierpliwego przyjmowania i przeżywania tego, co trudne, tego co boli, co rani.**

Jezus, wypełniając wolę Ojca, wie, że nie jest sam. Wie, że ma Ojca, który Go kocha. Chociaż jest świadom, że umrze na krzyżu, wie, że Ojciec Go nie opuści.

Ja również mam tego samego Ojca. Czy w chwili cierpienia pamiętam o tym? Czy w takiej chwili nadal wierzę, że Bóg mnie nie opuścił? Czy potrafię cierpliwie przeżywać cierpienie? Może wtedy mam pretensje do Boga?



***Wówczas uwolnił im Barabasz, a Jezusa kazał ubiczować i wydał na ukrzyżowanie (Mt 27,26).***

Ewangelia mówi o biczowaniu Jezusa bardzo krótko: *Piłat... Jezusa kazał ubiczować (Mk 15,6-15).*

Z jednej strony krótka notatka mówiąca o tym, że Piłat skazał Jezusa na okrutną torturę, a z drugiej strony ogrom bestialstwa, sadyzmu i tortur. Można zauważyć wielką dysproporcję między znikomością słów opisujących to wydarzenie a ogromem cierpienia.

**Nie trzeba wiele mówić o cierpieniu. Wystarczy je zauważyć, być blisko osoby cierpiącej, pomagać jej i modlić się za nią. Jest to ważne.** Świadomość, że nie jest sama ze swym bólem, jest olbrzymim wsparciem.

Towarzyszenie cierpiącemu, kiedy pojawia się ból, strach, bezradność, rozpacz, poczucie krzywdy, nie jest proste ani łatwe. Ważna jest jednak życzliwość i chęć pomocy, a także bliskość i troska. Osobie takiej bardzo pomaga fakt, że jest słuchana.

Jezus w czasie biczowania był pozbawiony takiego wsparcia. Natomiast, zgodnie ze słowami Chrystusa: *cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, mnieście uczynili (Mt 25,40)*, towarzysząc i wspierając cierpiącego człowieka, towarzyszymy i wspieramy samego Jezusa.

Czy zauważam w swoim środowisku człowieka cierpiącego? Czy staram się odwiedzić go? Czy okazuję cierpiącym życzliwość i pomoc? Kiedy, i czy w ogóle, udzieliłem takiemu człowiekowi pomocy?

## III TEJEMNICA BOLESNA

### CIERNIEM KORONOWANIE



#### **Ewangelia św. Mateusza – rozdział 27,27-31**

##### **Król wyśmiany**

*Wtedy żołnierze namiestnika zabrali Jezusa z sobą do pretorium i zgromadzili koło Niego całą kohortę. Rozebrali Go z szat i narzucili na Niego płaszcz szkarłatny. Uplótlszy wieniec z ciernia włożyli Mu na głowę, a do prawej ręki dali Mu trzcinę. Potem przyklękali przed Nim i szydzili z Niego, mówiąc: «Witaj, Królu Żydowski!» Przy tym pluli na Niego, brali trzcinę i bili Go po głowie. A gdy Go wyszydzili, zdjęli z Niego płaszcz, włożyli na Niego własne Jego szaty i odprowadzili Go na ukrzyżowanie.*

#### **Ewangelia św. Jana – rozdział 19,1-16**

##### **Oto Człowiek**

*Wówczas Piłat wziął Jezusa i kazał Go ubiczować. A żołnierze uplótlszy koronę z cierni, włożyli Mu ją na głowę i okryli Go*

*plaszczem purpurowym. Potem podchodzili do Niego i mówili: «Witaj, Królu Żydowski!» I policzkowali Go. A Piłat ponownie wyszedł na zewnątrz i przemówił do nich: «Oto wyprowadzam Go do was na zewnątrz, abyście poznali, że ja nie znajduję w Nim żadnej winy». Jezus więc wyszedł na zewnątrz, w koronie cierniowej i płaszczu purpurowym. Piłat rzekł do nich: «Oto Człowiek». Gdy Go ujrzeni arcykapłani i słudzy, zawołali: «Ukrzyżuj! Ukrzyżuj!» Rzekł do nich Piłat: «Weźcie Go i sami ukrzyżujcie! Ja bowiem nie znajduję w Nim winy». Odpowiedzieli mu Żydzi: «My mamy Prawo, a według Prawa powinien On umrzeć, bo sam siebie uczynił Synem Bożym». Gdy Piłat usłyszał te słowa, ulękł się jeszcze bardziej. Wszedł znów do pretorium i zapytał Jezusa: «Skąd Ty jesteś?» Jezus jednak nie dał mu odpowiedzi. Rzekł więc Piłat do Niego: «Nie chcesz mówić ze mną? Czy nie wiesz, że mam władzę uwolnić Ciebie i mam władzę Ciebie ukrzyżować?» Jezus odpowiedział: «Nie miałbyś żadnej władzy nade Mną, gdyby ci jej nie dano z góry. Dlatego większy grzech ma ten, który Mnie wydał tobie». Odtąd Piłat usiłował Go uwolnić. Żydzi jednak zawołali: «Jeżeli Go uwolnisz, nie jesteś przyjacielem Cezara. Każdy, kto się czyni królem, sprzeciwia się Cesarowi».*

## Wyrok

Gdy więc Piłat usłyszał te słowa, wyprowadził Jezusa na zewnątrz i zasiadł na trybunale, na miejscu zwanym Lithostrotos, po hebrajsku Gabbata. Był to dzień Przygotowania Paschy, około godziny szóstej. I rzekł do Żydów: «Oto król wasz!» A oni krzyczeli: «Precz! Precz! Ukrzyżuj Go!» Piłat rzekł do nich: «Czyż króla waszego mam ukrzyżować?» Odpowiedzieli arcykapłani: «Poza Cezarem nie mamy króla». Wtedy więc wydał Go im, aby Go ukrzyżowano.



***Żołnierze namiestnika...rozebrali Go z szat i narzucili na Niego płaszcz szkarłatny. Uplótnęli wieniec z ciernia, włożyli***

***Mu na głowę, a do prawej ręki dali Mu trzcinę...mówiąc „Witaj, Królu żydowski” (Mt 27,27-30).***

Św. Faustyna opisuje koronowanie cierniem Pana Jezusa w ten sposób:

*Kiedy się pogrążam w Męce Pańskiej, często widzę Pana Jezusa w adoracji, w takiej postaci: po biczowaniu kaci zabrali Pana i zdjęli z Niego szatę własną, która już się przywarła do ran; przy zdejmowaniu odnowiły się rany Jego. W tym zarzucono na Pana czerwony płaszcz, brudny i poszarpany na odświeżone rany. Płaszcz ten zaledwie w niektórych miejscach dosięgał kolan i kazano Panu usiąść na kawałku belki, wtenczas spleciono koronę z cierni i ubrano głowę świętą i podano trzcinę w rękę Jego i naśmiewali się z Niego, oddając Mu pokłony jako królowi, pluwali na oblicze Jego, a inni brali trzcinę i bili głowę Jego, a inni kulakami zadawali Mu boleść, a inni zasłonili twarz Jego i bili Go pięściami; cicho znosił to Jezus. Kto pojmie boleść Jego? Jezus miał wzrok spuszczonego na ziemię, wyczulam, co wówczas się działo w najśrodkowym Sercu Jezusa.*

*Niech każda dusza rozważa, co Jezus cierpiał w tym momencie. Na wysługi znieważali Pana. **Zastanawiałam się: skąd taka złość w człowieku ?** Spotkała się Miłość i grzech. (Dzienniczek 408)*

Patrząc na oprawców Jezusa, zapytam siebie: czy w moim sercu pojawia się również złość? Czy nie znieważam swoich bliskich, sąsiadów, krewnych, czy też współpracowników? Czy nie zadaję im bólu? Czy nie wyrządzam im krzywdy? Czy zawsze obdarzam ich życzliwością? Czy pracuję nad tym, by moje serce było wypełnione życzliwością?



***Piłat ponownie wyszedł na zewnątrz i przemówił do nich: „Oto wyprowadzam Go do was na zewnątrz, abyście poznali, że ja nie znajduję w Nim żadnej winy”. Jezus więc wyszedł na zewnątrz, w koronie cierniowej i płaszczu purpurowym. Piłat rzekł do nich: „Oto człowiek” (J 19,1-5).***

Po biczowaniu włożono na głowę Jezusa koronę z cierni, ubrano Go w płaszcz purpurowy i wyprowadzono na zewnątrz, do tłumu. Piłat wtedy, wskazując na Jezusa, powiedział: *Oto człowiek* (J19,5). Pewnie uważał, że ten, poniżony i zmasakrowany Człowiek, wzbudzi współczucie zgromadzonego tłumu. Niestety, tak się nie stało. *Gdy Go ujrzeni arcykapłani i słudzy, zawołali: «Ukrzyżuj! Ukrzyżuj»* (J 19,6).

Nikt nie stanął w obronie Jezusa. Apostołowie pouciekali. Zabrakło także tych, których Jezus uzdrowił, karmił czy obdarzał życzliwością i dobrocią.

Rozważając tę tajemnicę, obiecuję opuszczonemu, podczas koronowania cierniem, Jezusowi, że **będę wspierać osamotnionych, a wśród nich szczególnie cierpiących, schorowanych czy starców.**

Jezu, Twoje słowa: *Wszystko, co czyniliście jednemu z tych braci najmniejszych, Mnieście uczynili* (Mt 25,40), niech mi zawsze przypominają, że mogę Ciebie spotkać w każdym człowieku, szczególnie cierpiącym w osamotnieniu.

Czy widzę w drugim człowieku, zwłaszcza w samotnie cierpiącym, Chrystusa? Czy odwiedzam chorych, szczególnie samotnych? Czy im pomagam? Kiedy ostatni raz odwiedziłem samotnego człowieka? Czy pamiętam o samotnych i schorowanych rodzicach?



***Żołnierze namiestnika...rozebrali Go z szat i narzucili na Niego płaszcz szkarłatny. Uplótszy wieniec z ciernia, włożyli Mu na głowę, a do prawej ręki dali Mu trzcinę... mówiąc „Witaj, Królu żydowski”*** (Mt 27, 27-30).

Piłat zadał Jezusowi pytanie: *Czy Ty jesteś królem żydowskim? Jezus odpowiedział: „Tak, ja nim jestem”* (Mt 27,11). Wówczas Jezus odpowiedział: *Królestwo moje nie jest z tego świata* (J 18,36). Rzeczywiście, Królestwo Jezusa nie jest z tego świata. Chrystus jest Królem, ale Jego królowanie nie ma nic wspólnego z rządami władców tego świata.

Królowie ziemscy często zdobywają swoją władzę przez przemoc, a nawet przez rozlanie krwi, często wielu ludzi. Chrystus, by nas zbawić, rozlał wyłącznie swoją krew. Królowie ziemscy panują przy pomocy siły, wojska i policji. Chrystus Król nie panuje, lecz służy. Jego program streszcza się w słowach: *Przyszędłem służyć, a nie by mi służono* (Mt 20,28).

**Królestwo Boże to panowanie Boga w sercach ludzi.** Rozpoczyna się ono tu na ziemi, ale znajdzie swoje dopełnienie dopiero wtedy, gdy Syn Człowieczy przyjdzie w chwale, jako sędzia.

**Każdy chrześcijanin przez chrzest wpisał się w szeregi obywateli Królestwa Chrystusa. To zaś wymaga opowiedzenia się po stronie dobra, prawdy, życia, świętości i łaski, sprawiedliwości, miłości i pokoju.**

Czy pozwalam Bogu, by panował w moim sercu? Czy w sercu swoim zachowuję łaskę uświęcającą? Czy stoję na straży prawdy i życia? Czy zmierzam do świętości? Czy w życiu kieruję się sprawiedliwością? Czy przykazanie miłości jest absolutną zasadą mego życia? Czy jestem człowiekiem pokoju?



***Żołnierze namiestnika zabrali Jezusa z sobą do pretorium i zgromadzili koło Niego całą kohortę. Rozebrali Go z szat i narzucili na Niego płaszcz szkarłatny. Uplótlszy wieniec z ciernia włożyli Mu na głowę, a do prawej ręki dali Mu trzcinę*** (Mt 27,27-28).

Po biczowaniu żołnierze namiestnika zabrali Jezusa z sobą do pretorium i zgromadzili koło Niego całą kohortę. Rozebrali Go z szat i narzucili na Niego płaszcz szkarłatny. Uplótlszy wieniec z ciernia, włożyli Mu na głowę, a do prawej ręki dali Mu trzcinę (Mt 27,27-28). Nie uczynili tego z rozkazu namiestnika. Był to nieludzki pomysł samych żołnierzy.

Po biczowaniu całe ciało Jezusa było wielką raną. Żołnierzom, znudzonym koszarowym życiem, to jednak nie wystarczało. Nagle przypomnieli sobie, że On powiedział o sobie, że jest królem. Dlatego *uplótlszy wieniec z ciernia, włożyli Mu na głowę,*

a do prawej ręki dali Mu trzcinę (Mt 27,28). I zaczęło się dalsze dręczenie Jezusa.

Pisarze chrześcijańscy podkreślają, że **Jezus przyjął koronowanie cierniem i wyszydzenie swojej godności królewskiej za grzech ludzkiej pychy.**

Św. Augustyn, zastanawiając się nad prawdziwą wartością człowieka, pokazał, jak śmieszną i absurdalną jest postawa ludzkiej pychy. Uczynił to w następujących słowach: *Pokładasz ufność w swych siłach? Zwierzęta cię przewyższają. Chlubisz się szybkością? Muchy cię zwyciężą. Chlubisz się pięknością? Czyż nie są piękniejsze pióra pawie? Czymże jesteś od nich dostojniejszy? Obrazem Boga.*

W czasie rozważania tej tajemnicy, robiąc rachunek sumienia, zapytam siebie, czy pycha zawładnęła moim sercem? Jeżeli tak, to przeproszę Boga za wszelkie jej przejawy w moim życiu.

Czy wywyższam się nad innych? Czy upokarzam bliskich, znajomych, a może i nawet przyjaciół? Czy uważam, że jestem najlepszy we wszystkim? Czy wszelkie osiągnięcia lub sukcesy przypisuję jedynie sobie? Czy jestem pyszny i zarozumiały?

Podziękuję Jezusowi, upokarzanemu przez żołnierzy, że swoją męką odkupił największy grzech człowieka: grzech buntu wobec Stwórcy i pychy, będącej początkiem wszelkiego grzechu.



***A żołnierze, upłótszy koronę z cierni, włożyli Mu ją na głowę i okryli Go płaszczem purpurowym (J 19,2).***

Jezusa ubiczowano. Rozpasanym żołnierzom, żądnym cudzej krwi i poniżenia, jednak to nie wystarczyło. Nagle przypomnieli sobie, że Jezus jest królem. Postanowili więc po swojemu zrobić z Niego króla. Nałożyli na Jego ramiona purpurową szatę, jako płaszcz królewski, wręczyli trzcinę, która miała przypominać berło, a na głowę nałożyli uplecioną z cierni koronę.

Wtedy rozpoczęło się widowisko. Żołnierze poczuli się jak aktorzy. **Kłękali przed Jezusem i szydzili z Niego**, wołając: *Wi-*



taj, *Królu Żydowski!* (J 19,3). Potem kopali Go, policzkowali, a do tego trzcina bili po głowie ukoronowanej cierniem. Drwiny i szyderstwa trwały tak długo, aż wszyscy nasycili się Jego cierpieniem.

A ja? Czy czasami wyśmiewam się z drugiego człowieka? Czy zdaję sobie sprawę z tego, że szydząc z drugiego, poniżam i upokarzam go i zadaję mu cierpienie? Może sam tego nie czynię. Jednak, przechodząc obojętnie wobec takich zachowań, czy milcząco je akceptuję?

Jezu udziel mi łaski poznania siebie. Pokaż mi sytuacje, w których wyśmiewałem się z Ciebie i poniżałem Cię w drugim człowieku. Rozpal w moim sercu żal i daj siłę do poprawy.



***Jezus więc wyszedł na zewnątrz w koronie cierniowej i płaszczu purpurowym. Piłat rzekł do nich: Oto Człowiek*** (J 19,5).

Jezus obłany krwią, z cierniową koroną na głowie, w płaszczu purpurowym, stanął przed Piłatem. Musiał to być widok okropny, wręcz makabryczny.

Izajasz tak pisał o Jezusie: *Wielu ostupiało na Jego widok — tak niehumanie został oszpecony. Jego wygląd i postać Jego była niepodobna do ludzi. (...) Nie miał On wdzięku ani też blasku, aby na Niego popatrzeć, ani wyglądu, by się nam podobał* (Iz, 52,14; 53,2).

Namiestnik rzymski, widząc ten ludzki strzęp, niepodobny do człowieka, wyszedł na zewnątrz i przemówił do tłumu: *Oto wyprowadzam Go do was na zewnątrz, abyście poznali, że ja nie znajduję w Nim żadnej winy. Jezus więc wyszedł na zewnątrz, w koronie cierniowej i płaszczu purpurowym. Piłat rzekł do nich: „Oto Człowiek”* (J 19,4-5).

W odpowiedzi usłyszał: *Precz! Precz! Ukrzyżuj go* (J 19,15).

Ernest Hemingway w opowiadaniu *Stary człowiek i morze* napisał: *Człowieka można zniszczyć, ale nie można pokonać. Rzeczywiście, maltretując człowieka, można go zniszczyć, zniekształcić, zabić, ale nie można go pokonać.*

**Jezus, pomimo tortur, nie dał się pokonać, został sobą, do ostatniego tchnienia był wierny Ojcu. To czyni Go pięknym.**

Mnóstwo ludzi było prześladowanych, męczonych i zbijanych w łagrach, obozach, więzieniach czy też na nieludzkich przesłuchaniach. Wielu z nich, tracąc życie, do końca trwało przy Chrystusie, Ewangelii, przy Bożych przykazaniach i Ojczyźnie. Nie wyrzekli się wiary ani polskości. Nie dali się pokonać.

Na szczęście żyjemy w czasach pokoju. Nie wymaga się od nas ofiary życia. Natomiast zawsze wymaga się od nas wierności Bogu, Bożym przykazaniom i Ojczyźnie.

*Człowieka można zniszczyć, ale nie można pokonać* – pisał Ernest Hemingway.

Czy daję się pokonać pokusom, słabościom i namiętnościom? Czy mężnie trwam przy Chrystusie? Czy dla zachowania zasad wiary i patriotyzmu jestem gotów ponieść ofiarę cierpienia a nawet życia? Czy jestem wierny Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie?



***Żołnierze zaprowadzili Go na wewnętrzny dziedziniec, czyli pretorium, i zwołali całą kohortę. Ubrali Go w purpurę i upłótszy wieniec z ciernia włożyli Mu na głowę. I zaczęli Go pozdrawiać: „Witaj, Królu żydowski!” Przy tym bili Go trzcina po głowie, pluli na Niego i przyklękając oddawali Mu hold. A gdy Go wyszydzili, zdjęli z Niego purpurę i włożyli na Niego własne Jego szaty*** (Mk 15,16-20a).

Po biczowaniu żołnierze zaprowadzili Jezusa na wewnętrzny dziedziniec, czyli pretorium. Był to miejsce, gdzie zwoływano kohortę, aby tam wyszydzić, wyśmiać, ale i okrutnie biczować skazańców. Na tym dziedzińcu żołnierze ubrali Zbawiciela w purpurę, a na głowę Jego założyli cierniową koronę.

Korona jest symbolem władzy, oznaką króla. Ciernie natomiast ranią i kaleczą. Oprawcy, koronując Jezusa cierniem, sprawili, że **został poranionym królem**. Ten, cierniem koronowany

król, jest bliski wszystkim cierpiącym. **Jest On również królem poranionych, królem wszystkich, którzy w swoim życiu przeżywają cierpienie, chorobę, czy ból.**

Maryja, po ludzku patrząc, nie zasłużyła nawet na odrobinę cierpienia. Mimo to Jej duszę przeniknął miecz boleści.

Masę świętych oddało życie za wiarę. Wielu z nich spotkało się z prześladowaniem, cierpieniem czy krzywdą.

Mnie czasami też dotyka cierpienie. Moje życie również częściowo jest poranione.

Jezus w Ogrójcu, w najtrudniejszym momencie swego życia, prosił Ojca o oddalenie cierpienia. Krzyż, mimo wszystko, nie został odjęty od Niego. Ojciec Go jednak nie opuścił, za pośrednictwem *aniola z nieba pokrzepił Go* (Łk 22,43).

Jezus wiedział, że nie jest sam. Wiedział, że ma Ojca, który Go kocha.

Ja także mam tego samego Ojca. Czy pamiętam o tym? Tak, jak w chwili cierpienia Ojciec nie opuścił Jezusa, tak samo nie opuści nikogo, kto cierpi.

Jezus cierniem koronowany jest królem wszystkich poranionych i cierpiących.

Czy w chwili cierpienia pamiętam o tym? Czy szukam wsparcia Jezusa?





## IV TAJEMNICA BOLESNA

### DROGA KRZYŻOWA



*Gdy Go wyprowadzili, zatrzymali niejakiego Szymona z Cyreny, który wracał z pola, i włożyli na niego krzyż, aby go niósł za Jezusem.*

*A szło za Nim mnóstwo ludu, także kobiet, które zawodziły i płakały nad Nim. Lecz Jezus zwrócił się do nich i rzekł: «Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi! Oto bowiem przyjdą dni, kiedy mówić będą: „Szczęśliwe nieplodne łona, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły”. Wtedy zaczną wołać do gór: Padnijcie na nas; a do pagórków: Przykryjcie nas! Bo jeśli z zielonym drzewem to czynią, cóż się stanie z suchym?»*

Przyprowadzono też dwóch innych – złoczyńców, aby ich z Nim stracić (Łk 23,26-32).



**Lecz Jezus zwrócił się do nich i rzekł: *Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi* (Łk 23,28).**

Kobiety, widząc Jezusa niosącego krzyż, lamentowały i płakały nad Nim. Według prawa nie wolno było publicznie opłakiwać skazańca (Pwt 21,22). One, sprzeciwiając się temu zakazowi, dowiodły swego męstwa. Nie mogąc pomóc Jezusowi, przynajmniej zapłakały nad Jego losem.

Jezus, gdy dostrzegł na swojej drodze niewiasty, zwrócił się do nich, mówiąc: „*Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną, płaczcie raczej nad sobą, i swoimi dziećmi*” (Łk 23,28). Jezus wiedział, że nawet najgłośniejszy płacz, ani najszczerze współczucie, nie odmienią Jego losu. Wiedział także, że to grzechy ludzi, w tym również grzechy tych niewiast, ich dzieci, jak i nasze, sprawiły, że dźwiga teraz krzyż na Golgotę.

Wobec tego wezwał płaczące niewiasty, by zmieniły powód płaczu, by nie płakały nad Nim, lecz nad sobą, nad swoimi grzechami, ale również nad winami swoich dzieci. Jezus chciał, aby opłakując swoje grzechy, wzbudziły żal, który skłoniłby je do pracy nad sobą, a jednocześnie zapoczątkował dzieło nawrócenia. Takie łzy, które poruszyłyby ich sumienie, byłyby twórcze, a nie tylko sentymentalne.

Jezus wzywa mnie również do takiego żalu. On przecież także cierpiał za moje grzechy.

Wiele razy przystępowałem do sakramentu pojednania. Po zrobieniu rachunku sumienia, zgodnie z pięcioma warunkami dobrej spowiedzi, zawsze żałowałem za swoje grzechy.

Czy żal mój był na tyle głęboki, że chociaż odrobinę poruszył moje sumienie? Czy przyczynił się do rozpoczęcia pracy nad sobą? Czy był twórczy, to znaczy czy rzeczywiście skłonił mnie do rozpoczęcia dzieła nawracania?

Przy każdej spowiedzi zrobię bardzo określone, czytelne i jasne postanowienie poprawy, które wskaże mi kierunek pracy nad sobą, ale również zmobilizuje mnie do jej podjęcia.



***Lecz Jezus zwrócił się do nich i rzekł: Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi (Łk 23,28).***

Niewiasty jerozolimskie, lamentując i płacząc, szły za Jezusem. Nie mogąc Mu pomóc, zapłakały nad Jego tragicznym losem. Umęczony Jezus dojrzał je na swojej drodze i z troską rzekł: Płaczcie raczej nad sobą i nad swoimi dziećmi (Łk 23,28).

Rozważając tę tajemnicę, a zwłaszcza słowa Jezusa: Płaczcie raczej nad sobą i nad swoimi dziećmi (Łk 23,28), zapytam siebie: czy, jako rodzic, mam też zapłakać nad swoimi dziećmi? Czy również powinienem płakać nad sobą?

Ten, kto dostrzeże, że jego dzieci zeszyły z drogi Bożych przykazań, niech faktycznie nad nimi zapłaczcie.

Natomiast, gdy matka i ojciec dojdą do stwierdzenia, że swoim dotychczasowym życiem nie pokazali dzieciom właściwej drogi, wręcz zgorzyszyli je, wtedy niech również zapłaczą nad sobą. Oby żal, który zrodzi ich lament, rozpoczął przemianę ich serca i skłonił do powrotu do Bożych przykazań, modlitwy i sakramentów świętych.

Czy, jako rodzic, powinienem płakać nad swoim dzieckiem? Czy przykładem swego życia przekazałem im wiarę, czy też odwołem ich od niej? Czy swoim przykładem zachęcałem ich do wypełniania praktyk religijnych? Czy dzieci, patrząc na mnie, zobaczyły obraz dobrego chrześcijanina?



***A szło za Nim mnóstwo ludu, także kobiet, które zawodziły i płakały nad Nim (Łk 23,27).***

Weronika, dzielna niewiasta, przedarła się przez tłum, poszła do Jezusa i chustą otarła oplutą i skrwawioną Jego twarz. Dostrzegła ona w Jezusie głównie Człowieka potrzebującego pomocy. Skłoniło to ją do działania. Swoją miłość do Niego potwierdziła konkretną pomocą i wsparciem.

Chrześcijanin, tak jak Weronika, powinien również być człowiekiem czynu. Do przyjęcia postawy czynnej miłości wzywa także św. Jan, gdy mówi: *Nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą* (1 J 3,18).

**Ta tajemnica różańca uczy mnie, bym tak, jak Weronika, kroczył drogą miłosierdzia.** Jak to w praktyce powinno wyglądać?

W pełnieniu miłosierdzia pójdę drogą uczynków miłosierdzia co do ciała i co do duszy. One wskażą mi, komu pomóc, kogo wesprzeć i jak to zrobić.

Zatem zapytam siebie, czy pamiętam o tym, by głodnych nakarmić, spragnionych napoić, nagich przyodziać, podróżnych w dom przyjąć, więźniów pocieszać, chorych nawiedzać, umarłych pogrzebać?

Zapytam siebie również, czy grzeszących upominam, nieumiejących pouczam, wątpiących dobrze radzę, strapionych pocieszam, krzywdy cierpliwie znoszę, urazy chętnie daruję, modłę się za żywych i umarłych?



***A szło za Nim mnóstwo ludu, także kobiet, które zawodziły i płakały nad Nim*** (Łk 23,27).

Weronika, według chrześcijańskiej tradycji, jest jedną z kobiet płaczących nad umęczonym Jezusem. Tradycja mówi, że to ona chustą otarła zakrwawioną twarz Zbawiciela. Dokonała tego, gdy Jezus, niosąc krzyż, szedł na Golgotę.

Niełatwo było stanąć po stronie Skazańca. Kroczącemu Jezusowi na miejsce kaźni towarzyszyły okrzyki, drwiny i szyderstwa tłumowi. Szedł On w kierunku Golgoty, jakby w morzu nienawiści. Weronika jednak nie przelękała się tłumy, ani faryzeuszy, czy na-



wet żołnierzy. Stała przy Jezusie i otarła chustą Jego spoconą i zakrwawioną twarz. Trzeba było wielkiej odwagi, by w tak dramatycznej chwili podejść do Skazańca i stanąć po Jego stronie.

**W tej scenie Weronika uczy mnie, bym, tak jak ona, z odwagą stał przy Jezusie i trwał przy Nim nie tylko wtedy, gdy jest czczony i wysławiany, ale i wówczas, gdy jest wyszydzany i znieważany.**

Jak to wykonać? Skąd brać odwagę i moc?

Mam to szczęście, że otrzymałem sakrament bierzmowania. Przecież Duch Święty w tym sakramencie umocnił mnie do męznego wyznawania wiary, do jej obrony, a także do życia według jej zasad. Czy mężnie wyznaję swoją wiarę, czy bronię jej i żyję według jej zasad?

O obowiązku przyznania się do swojej wiary przypomina mi również Jezus w słowach: *Do każdego, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie* (Mt 10, 32, 33).

Czy przyznaję się do Chrystusa w gronie ludzi niewierzących? Czy Go nie wstydzę się? Czy przyznaję się do Niego również wtedy, gdy jest znieważany? Czy bronię swojej wiary? Czy na co dzień mężnie wyznaję swoją wiarę? Czy staram się żyć według jej zasad?

Panie Jezu, przepraszam Cię, że nie zawsze przyznawałem się do Ciebie, że milczałem, kiedy trzeba było stanąć w Twojej obronie. Przepraszam Cię za moje tchórzostwo. Proszę Cię, obdarz mnie cnotą męstwa, bym zawsze stał przy Tobie.



***Gdy Go wyprowadzili, zatrzymali niejakiego Szymona z Cyreny, który wracał z pola, i włożyli na niego krzyż, aby go niósł za Jezusem*** (Łk 23,26).

Skazany na ukrzyżowanie musiał sam dźwigać krzyż na miejsce egzekucji. Jezus, zgodnie ze zwyczajem rzymskim, nie niósł

prawdopodobnie całego krzyża, lecz jego belkę poprzeczną. Prostopadły słup zazwyczaj już wcześniej wbijano na miejscu kaźni.

Jezus, przed udaniem się na miejsce ukrzyżowania, został ubiczowany, cierniem ukoronowany, a przy tym wyszydzony, wyśmiany i poniżony. Nim wziął krzyż na swe ramiona, był już nie-ludzko pobity, poraniony i osłabiony. By dojść na Golgotę, musiał jeszcze pokonać kamienistą drogę, długości około kilometra.

Żołnierze obawiali się, że wycieńczony Skazaniec nie doniesie krzyża na górę, a tym samym nie wykonają na Nim wyroku ukrzyżowania. *Wówczas spotkali pewnego człowieka z Cyreny, imieniem Szymon. Tego przymusili, żeby niósł krzyż Jego (Mt 27,33).*

**Jezus przyjął z wdzięcznością pomoc Szymona z Cyreny. Przez to pokazał, że człowiek niosący krzyż musi nie raz wyzbyć się własnej dumy i z pokorą przyjąć wsparcie i pomoc drugiego.**

My sami, gdy dźwigamy krzyż codziennych obowiązków, potrzebujemy nieraz wsparcia i pomocy. Najczęściej otrzymujemy ją od rodziców, rodzeństwa, czy przyjaciół. Wielką pomocą darzą nas często babcie i dziadkowie.

Czy potrafię poprosić drugiego człowieka o pomoc? Czy umiem z pokorą uznać własną niedoskonałość? Czy pokornie przyjmuję wsparcie i pomoc? Czy potrafię przyjąć z życzliwością pomoc drugiego człowieka? Czy przyjmuję pomoc z wdzięcznością? Czy potrafię dziękować? Kiedy ostatni raz dziękowałem za otrzymaną pomoc? Czy również pomagam innym?

*Można nie pomagać, można znaleźć wiele racjonalnych argumentów dla konkretnych przypadków, aby nie pomagać. Ale to nic nie zmieni. Nadal będą głodni, chorzy, cierpiący, potrzebujący. Lepiej zgrzeszyć nadmiarem dobroci i naiwności, niż nadmiarem kalkulacji i nieufności. (o. Fabian Kaltbach OFM)*



***A gdy Go wyszydzili, zdjęli z Niego płaszcz, włożyli na Niego własne Jego szaty i odprowadzili Go na ukrzyżowanie (Mt 27,31).***

Miejszem krzyżowania skazanych w Jerozolimie było wzniesienie, położone tuż za murami, na północ od miasta. Było ono *zwane Golgotą, to znaczy Miejszem Czaszki* (Mt 27,33). Od Golgoty do pretorium Piłata, skąd wyruszył Jezus z krzyżem, było około kilometra.

Ulice Jerozolimy z racji świąt były zatłoczone. By nadać wyrokowi większy rozgłos, przeprowadzono Jezusa bardziej uczęszczaną drogą. Najbardziej zainteresowani byli tym arcykapłani i członkowie Sanhedrynu.

**Jezus**, z koroną cierniową na głowie, z krzyżem na ramionach, szedł po kamienistej drodze na miejsce śmierci. Była to trudna droga. Podążając nią, jak podaje tradycja, **upadał trzykrotnie. Za każdym razem powstawał, by pójść dalej, by dotrzeć na górę, na miejsce kaźni, gdzie miał nas zbawić.**

Nasze życie też jest drogą, nierzadko drogą krzyżową. Nie raz brakuje nam sił, nieraz upadamy.

Ja także upadam. Każdy mój grzech to kolejny upadek. Ludzką rzeczą wprawdzie jest upadać, ale szatańską trwać w upadku. Muszę jednak powstawać. **Jezus, podnoszący się po każdym upadku, wzywa mnie do tego.**

Dlaczego po powstaniu, ponownie upadam? Przecież przed każdą spowiedzią, robiąc rachunek sumienia i żałując za grzechy, postanawiam poprawę. Niestety, nie zawsze udaje się dotrzymać słowa.

Przy najbliższej spowiedzi poważnie zastanowię się nad tym, jakie zrobić postanowienie poprawy, ale i nad tym jak je wykonać.

Czy przed spowiedzią zawsze robię mocne postanowienie poprawy? Czy postanowienie to jest jasne i konkretne? Dlaczego nie wypełniam postanowienia poprawy? Czy, przy codziennej wieczornej modlitwie sprawdzam, na ile wypełniłem postanowienie z ostatniej spowiedzi? Dlaczego wracam ciągle do swoich słabości? Jaka jest tego przyczyna?

*Panie, wysłuchaj modlitwę moją  
A wołanie moje niech do Ciebie przyjdzie...  
Nakłoń ku mnie Twego ucha,  
W dniu, w którym Cię wzywam,  
Szybko mnie wysłuchaj!*  
(Ps 102)

Panie, wysłuchaj mnie, szybko, abym nie upadł. A gdybym upadł, prędko mnie podźwignij!



***Lecz Jezus zwrócił się do nich i rzekł: Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi (Łk 23,28).***

Jezus powiedział do płaczących niewiast: *Płaczcie raczej nad sobą i nad swoimi dziećmi* (Łk 23,28). Czy słowa te odnoszą się do wszystkich matek? Czy wszystkie matki powinny zapłakać nad sobą i swoimi dziećmi?

Znamy z pewnością matki, które razem z dzieckiem klękają do modlitwy, uczestniczą w niedzielnej Mszy św., idą razem z nim na różaniec czy majowe nabożeństwo, są i takie, które razem ze swoim dzieckiem odprawiają pierwsze piątki miesiąca.

Takie zaangażowanie matki, oczywiście i ojca, przy równoczesnym pełnieniu obowiązków rodzinnych i zawodowych, nie jest łatwe. Jest jednak niezbędne, gdyż nie słowa, ale przykłady pociągają. Czy to jednak wystarczy?

Wiele matek, ale i ojców, uważa, że, ucząc dzieci słowem i przykładem praktyk religijnych, spełnili już swój chrześcijański obowiązek. Wtedy, przynajmniej tak im się wydaje, nie muszą już zapłakać nad sobą i swoimi dziećmi.

Rodzice nie mogą poprzestać na nauczaniu dziecka modlitw i praktyk religijnych. Są one bardzo ważne i istotne, bowiem *wiara bez obrzędów jest jak dusza bez ciała* (ks. J. Mariański). Nie są one jednak celem, ale środkiem do celu. Praktyki religijne mają

zbliżyć człowieka do Boga i umocnić go na drodze chrześcijańskiego życia.

Nauczenie dzieci praktyk religijnych, to za ledwie pierwszy kroku na drodze wychowania religijnego. Rodzice przede wszystkim powinni pokazać swoim przykładem dziecku, jak wygląda wizerunek prawdziwego chrześcijanina. **Mają bowiem wychować dziecko tak, by ono było wierzące, a nie tylko praktykujące.**

Jan Paweł II miał to szczęście, że jego ojciec swoją codzienną postawą pokazał synowi taki obraz. Papież poświadczył to w słowach: *Ojciec, który umiał sam od siebie wymagać, w pewnym sensie nie musiał już wymagać od syna. Patrząc na niego, nauczyłem się, że trzeba samemu sobie stawiać wymagania i przykladać się do spełniania własnych obowiązków.*

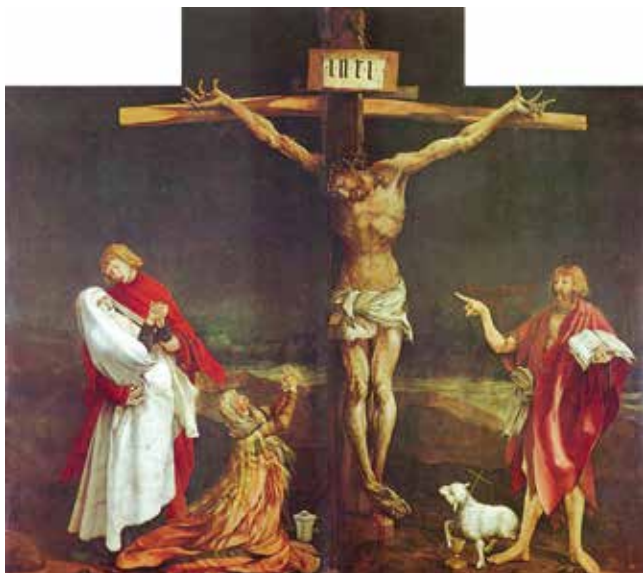
Matki, oczywiście także ojcowie, którzy dali takie świadectwo dzieciom, nie muszą płakać nad sobą, ani nad swoimi dziećmi.

Czy, jako rodzic, powinienem płakać nad swoim dzieckiem? Dlaczego? Czy byłem przykładem dla dzieci w wypełnianiu praktyk religijnych? Czy dzieci, patrząc na mnie, miały wzór dobrego chrześcijanina? Czy dziękuję Bogu za to, że dał mi siły i łaskę do dobrego wypełniania obowiązków rodzicielskich?





## V TAJEMNICA BOLESNA ŚMIERĆ JEZUSA NA KRZYŻU



*Wychodząc spotkali pewnego człowieka z Cyreny, imieniem Szymon. Tego przymusili, żeby niósł krzyż Jego. Gdy przyszli na miejsce zwane Golgotą, to znaczy Miejscem Czaszki, dali Mu pić wino zaprawione goryczką. Skosztował, ale nie chciał pić (Mt 27, 32-34).*

### **Ukrzyżowanie**

*Gdy Go ukrzyżowali, rozdzielili między siebie Jego szaty, rzucając o nie losy. I siedząc, tam Go pilnowali. A nad głową Jego umieścili napis z podaniem Jego winy: «To jest Jezus, Król Żydowski». Wtedy też ukrzyżowano z Nim dwóch złoczyńców, jednego po prawej, drugiego po lewej stronie (Mt 27, 35-38).*

## Wyszydzenie na krzyżu

*Ci zaś, którzy przechodzili obok, przeklinali Go i potrząsali głowami, mówiąc: «Ty, który burzysz przybytek i w trzech dniach go odbudowujesz, wybaw sam siebie; jeśli jesteś Synem Bożym, zejść z krzyża!» Podobnie arcykapłani z uczonymi w Piśmie i starszymi, szydząc, powtarzali: «Innych wybawiał, siebie nie może wybawić. Jest królem Izraela: niechże teraz zejdzie z krzyża, a uwierzymy w Niego. Zaufał Bogu: niechże Go teraz wybawi, jeśli Go miłuje. Przecież powiedział: „Jestem Synem Bożym”». Tak samo lżyli Go i złoczyńcy, którzy byli z Nim ukrzyżowani (Mt 27,39-44).*

## Śmierć Jezusa

*Od godziny szóstej mrok ogarnął całą ziemię, aż do godziny dziewiątej. Około godziny dziewiątej Jezus zawołał donośnym głosem: «Eli, Eli, lema sabachthani?», to znaczy Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił? Słyszac to, niektórzy ze stojących tam mówili: «On Eliasza woła». Zaraz też jeden z nich pobiegł i wziąwszy gąbkę, napelnił ją octem, włożył na trzcinę i dawał Mu pić. Lecz inni mówili: «Poczekaj! Zobaczymy, czy przyjdzie Eliasz, aby Go wybawić». A Jezus raz jeszcze zawołał donośnym głosem i wyzionął ducha (Mt 27,45-50).*

## Droga Krzyżowa i ukrzyżowanie

*A On sam dźwigając krzyż wyszedł na miejsce zwane Miejscem Czaszki, które po hebrajsku nazywa się Golgota. Tam Go ukrzyżowano, a z Nim dwóch innych, z jednej i drugiej strony, pośrodku zaś Jezusa. Wypisał też Pilat tytuł winy i kazał go umieścić na krzyżu. A było napisane: «Jezus Nazarejczyk, Król Żydowski». Ten napis czytało wielu Żydów, ponieważ miejsce, gdzie ukrzyżowano Jezusa, było blisko miasta. A było napisane w języku hebrajskim, łacińskim i greckim. Arcykapłani żydowscy mówili do Pilata: «Nie pisz: Król Żydowski, ale że On powiedział: Jestem*



*Królem Żydowskim». Odparł Piłat: «Com napisał, napisałem».*

*Żołnierze zaś, gdy ukrzyżowali Jezusa, wzięli Jego szaty i podzielili na cztery części, dla każdego żołnierza po części; wzięli także tunikę. Tunika zaś nie była szyta, ale cała tkana od góry do dołu. Mówili więc między sobą: «Nie rozdierajmy jej, ale rzućmy o nią losy, do kogo ma należeć». Tak miały się wypełnić słowa Pisma: Podzielili między siebie szaty, a los rzucili o moją suknię. To właśnie uczynili żołnierze (J 19, 17-24).*

## **Testament z krzyża**

*A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena. Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: «Niewiasto, oto syn Twój». Następnie rzekł do ucznia: «Oto Matka twoja». I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie (J 19,25-27).*

## **Śmierć**

*Potem Jezus świadom, że już wszystko się dokonało, aby się wypełniło Pismo, rzekł: «Pragnę». Stało tam naczynie pełne octu. Nałożono więc na hizop gąbkę pełną octu i do ust Mu podano. A gdy Jezus skosztował octu, rzekł: «Wykonało się!» I skłoniwszy głowę oddał ducha.*

*Ponieważ był to dzień Przygotowania, aby zatem ciała nie pozostawały na krzyżu w szabat – ów bowiem dzień szabatu był wielkim świętem - Żydzi prosili Piłata, aby ukrzyżowanym połamano golenie i usunięto ich ciała. Przyszli więc żołnierze i połamali golenie tak pierwszemu, jak i drugiemu, którzy z Nim byli ukrzyżowani. Lecz gdy podeszli do Jezusa i zobaczyli, że już umarł, nie łamali Mu goleni, tylko jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda. Zaświadczył to ten, który widział, a świadectwo jego jest prawdziwe. On wie, że mówi prawdę, abyście i wy wierzyli. Stało się to bowiem, aby się wypełniło*

*Pismo: Kość jego nie będzie złamana. I znowu na innym miejscu mówi Pismo: Będą patrzeć na Tego, którego przebili (J 19,28-37).*



***Obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego, siostra Matki Jego, Maria , żona Kleofasa, i Maria Magdalena. Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: „Niewiasto oto syn Twój” (J 19, 25-27).***

*Obok krzyża stała Matka Jezusa.* Tę scenę utrwaliło na płótnie wielu sławnych mistrzów. Warto ten obraz Matki pod krzyżem mieć przed oczami, szczególnie wtedy, gdy spotyka nas cierpienie, nieszczęście czy niepowodzenie.

Człowiek, kiedy spotyka go krzyż, z zasady koncentruje się na sobie i swym cierpieniu. Wówczas najczęściej uważa, że spotyka go krzywda. Jednocześnie uważa, że nie zasługuje na takie cierpienie, bo przecież stara się żyć zgodnie z Bożymi przykazaniami.

W takiej sytuacji warto spojrzeć na stojącą pod krzyżem Maryję. Ona, po ludzku patrząc, nie zasłużyła na najmniejsze cierpienie. Niemniej jednak, Jej życie nie było usłane różami. Serce Jej, już od chwili poczęcia Jezusa, przeniknął miecz boleści. Natomiast ból Jej pod krzyżem, w czasie konania Jezusa, był niewyobrażalny. Mimo to Maryja nie narzekała, nie buntowała się, nie miała cienia pretensji do Boga, lecz do końca mężnie trwała przy swoim Synu.

Pod krzyżem okazała heroiczną wiarę. Tam, pod krzyżem, wszystko wskazywało na to, że Jezus został pokonany. Maryja jednak do końca trwała przy Nim, ufała Mu i wierzyła w sens Jego męki.

**Łatwo jest wierzyć, kiedy wszystko układa się po naszej myśli. Natomiast, rzeczywista, prawdziwa wiara, weryfikuje się dopiero pod krzyżem.**

Czy wierzę, że nawet wtedy, gdy spotyka mnie krzyż cierpienia, czy niepowodzenia, Bóg nie zapomniał o mnie? Czy w chwili cierpienia potrafię, tak jak Maryja, powiedzieć: *Niech mi się sta-*

nie według słowa Twego?(Łk 1,38). Czy ufam Bogu nawet wtedy, gdy nie rozumiem Jego woli? Czy w chwilach cierpienia Maryja jest dla mnie inspiracją, a także źródłem siły i nadziei? Czy proszę Maryję o łaskę wiary?

*Maryjo, stojąca pod krzyżem, bądź przy mnie zawsze, nie opuszczaj mnie, a w chwili cierpienia i bólu bądź dla mnie wzorem i natchnieniem. Maryjo wyproś mi u Twego Syna łaskę mocnej wiary.*

*Matce, która pod krzyżem stała,  
Matce, która się z Synem żegnała.  
Która uczyć cię będzie pokory,  
Cierpienie znieść ci pomoże.*



***Potem Jezus, świadom, że już wszystko się dokonało, aby się wypełniło Pismo, rzekł „Pragnę”... A gdy skosztował octu, rzekł: „Dokonało się”. I skłoniwszy głowę oddał ducha (J 19, 28 i 30).***

**Jezus, zawieszony na krzyżu, świadom, że już wszystko się dokonało (J 19,28), powiedział: Dokonało się (J 19,30). Tym krótkim słowem potwierdził, że wypełnił do końca wolę Ojca, dokonał dzieła zbawienia.**

**Wola Boża dla Jezusa była zawsze najważniejsza. Świadczą o tym liczne Jego wypowiedzi. Oto niektóre z nich: *Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który mnie posłał (J 4,34). Tak postępuję, jak On mi polecił (J 14,31). Nie moja ale Twoja wola niech się stanie (Łk 22,42).***

**Jezus nie tylko deklarował przywiązanie do woli Bożej, ale rzeczywiście pełnił ją przez całe życie. Największym dowodem posłuszeństwa Ojcu była Jego śmierć na krzyżu. Potwierdza to św. Paweł w słowach: *Albowiem jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wszyscy stali się grzesznikami, tak przez posłuszeństwo Jednego wszyscy staną się sprawiedliwymi (Rz 5,19).***

Rozważając tę dziesiątkę różańca, zwróćmy szczególną uwagę na to, że **Jezus nie tylko otrzymał od Ojca poważne i trudne zadanie, ale wykonał je zgodnie z Jego wolą.**

**Nam również Bóg zleca określone zadania.** By ostatecznie zrealizować polecenie, do którego powołuje nas Bóg, należy najpierw rozpoznać je i dokładnie zdefiniować.

Potrzebna jest do tego głęboka refleksja, namysł i zastanowienie.

W rozpoznaniu swego powołania również mogą pomóc nam życzliwi, kompetentni, czy też doświadczeni ludzie. Są nimi najczęściej rodzice, katecheci, nauczyciele...

Jako ludzie wierzący powinniśmy także szukać życiowych rozwiązań podczas modlitwy. W tym celu należy rozmawiać z Bogiem o swoim powołaniu.

Po takim przygotowaniu przyjdzie czas na podjęcie decyzji.

Jedni wybiorą życie małżeńskie i rodzinne, inni zdecydują się na życie samotnie, ale i są tacy, którzy wybiorą służbę Bogu w kapłaństwie, zakonie, czy jako osoby konsekrowane. Każdy, zgodnie ze swoim powołaniem, powinien sumiennie realizować dane mu przez Boga zadanie.

Rodzice powinni często stawiać sobie pytanie – czy wypełniamy dobrze małżeńskie i rodzinne obowiązki? Czy dajemy dzieciom przykład chrześcijańskiego życia? Czy jestem dobrym ojcem, matką, żoną, czy mężem?

Każda osoba samotna niech zapyta siebie – czy troszczę się o innych ludzi? Czy służę pomocą potrzebującym? Czy zauważam potrzeby i problemy bliźnich? A może tylko koncentruję się na sobie?

Kto poświęcił się służbie Bożej, niech zapyta siebie – czy, tak jak Chrystus, staram się służyć innym? A może chcę, by tylko mi służyli?

Czy stara się sumiennie wypełniać postawione mi przez Boga zadania? Czy przy rachunku sumienia pytam siebie na ile realizuję swoje zadania życiowe? Czy codziennie, przy wieczornym pacierzu, robię rachunek sumienia?



***Lecz drugi, karcąc go, rzekł: «Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? My przecież - sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił». I dodał: «Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa». Jezus mu odpowiedział: «Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju» (Łk 23,40-43).***

Jezus, będąc w agonii, słyszał z pewnością szydercze wołania, aby zszedł z krzyża. Drwiono bowiem z Niego do końca. Wtedy, w takim momencie, Dobry Łotr poprosił Jezusa: *Wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa* (Łk 23,42).

Jezus odpowiedział mu: *Zaprawdę, powiadam ci: dziś ze Mną będziesz w raju* (Łk 23, 31). Odpowiedź tak była życzliwa tak dla łotra, jak i dla nas, bowiem dała nam nadzieję, że i my kiedyś również otrzymamy od Boga taką łaskę, jaką dostał Dobry Łotr.

W historii tej jest jednak jeden szczegół, który nas nie zadowala. Dobry Łotr nie otrzymał tego, czego, sądząc po ludzku, najbardziej potrzebował. Jezus nie uwolnił go od cierpienia, ani nie zdjął go z krzyża.

Nie raz przeżywałem w życiu dramatyczne chwile. Było to szczególnie wtedy, gdy, jak Dobry Łotr, czułem się słaby, grzeszny, ale i obarczony niespodziewanym i dotkliwym cierpieniem. Wówczas najczęściej nie prosiłem Boga o zbawienie, a jedynie o uwolnienie od swego krzyża.

Od dzieciństwa wierzę w Jezusa. Kroczę za Nim w nadziei osiągnięcia zbawienia. Natomiast, nawet w chwili choroby i cierpienia nie często proszę o zbawienie, a jedynie o oddalenie swoich małych krzyży.

***Dobry Łotr niech przypomni mi, że zasadniczym celem życia człowieka jest spotkanie z Bogiem w niebie, że niespokojne jest serce nasze dopóki nie spocznie w Nim*** (św. Augustyn).

Jezus obiecał życie wieczne. Biblia mówi o tym jasno: *A obietnica, którą sam nam dał, to żywot wieczny* (1 J 2,25).

Natomiast tym, którzy pójdą za Nim, nie obiecał, że będą mieli beztrudne życie. Wręcz mówił: *Kto chce iść za mną niech weźmie krzyż swój i naśladuje mnie* (Łk 9, 23).

Czy wierzę w Boże miłosierdzie? Czy modłę się o swoje zbawienie? Kiedy ostatni raz modliłem się w tej intencji? A może proszę Boga jedynie o dobra doczesne, czy o usunięcie cierpienia?



**Potem Jezus świadom, że już wszystko się dokonało, aby wypełniło się Pismo, rzekł: PRAGNĘ** (J 19,28).

Jan trwał pod krzyżem do końca. Słyszał zapewne wszystkie wypowiedzi Chrystusa. Przekazał nam jedną z nich, słowo: **PRA-GNĘ** (J 19,28).

Nie wiemy, czy Jezus, wypowiadając je, chciał pić? Czy pragnął czyjejś obecności, bliskości? A może w tym momencie najbardziej pragnął zbawienia całej ludzkości?

Wiemy natomiast, że to wydarzenie zapowiadał już psalmista w słowach: *Moje gardło suche jak skorupa, język mój przywier-a do podniebienia* (Ps 22,16).

Wiemy też, że napój, który podano Jezusowi, sporządzano z kwasu rozcieńczonego wodą. Służył on zwykle żołnierzom do gaszenia pragnienia. Dlatego napitek taki miał pluton egzekucyjny na miejscu kaźni.

Wymownym jest czas, w którym Jezus powiedział: **PRA-GNĘ**. Słowo to wypowiedział dopiero wtedy, gdy był *świadom, że już wszystko się dokonało, aby wypełniło się Pismo* (J 19,28).

Jest w tym coś niesamowitego. **Jezus, cierpiąc, myśli i koncentruje się na innych.** Najpierw przebacza swoim oprawcom, następnie obiecuje łotrowi zbawienie, potem otacza opieką i troską swoją Matkę i Jana. **Dopiero na końcu wypowiada własną prośbę: PRAGNĘ.**

**Ja natomiast, szczególnie w chwili cierpienia, zachowuję się zupełnie odwrotnie.** Najpierw myślę o sobie, o swych potrzebach, o tym, co mi się należy... Jeżeli natomiast starczy mi ochoty

i czasu niekiedy pomyślę o innych.

Czy z troską myślę o innych? Jak często? Czy troska ta kończy się tylko na słowach? Czy przykład Jezusa motywuje mnie do konkretnej pomocy potrzebującym? A może koncentruję się tylko na sobie i swoich sprawach? Co robię, by otworzyć swoje serce na potrzeby innych?



***Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: „Niewiasto oto syn Twój”. Następnie rzekł do ucznia: „Oto Matka twoja”. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie (J 19,26-27).***

*Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: „Niewiasto oto syn Twój” (J 19, 26).* Było to Jego ostatnie pożegnanie z Matką.

Jezusowi nie był obojętny los Maryi. Ona przecież Go urodziła, otaczała troską i opieką, karmiła i wychowywała.

Jezus, odchodząc z tego świata, zatroszczył się o to, co stanie się z Jego matką, kto otoczy Ją opieką. W tym celu oddał Maryję pod opiekę Jana, umiłowanego ucznia.

Rozważając piątą tajemnicę bolesną, a szczególnie pożegnanie Jezusa z Matką, **dostrzegam, z jaką troską i miłością Jezus otaczał swoją Matkę.**

Czy z podobną miłością, troską i pieczą odnoszę się do mojej matki? Czy szanuję ją? Czy, tak jak Jezus, otaczam ją troską i opieką? Czy odwiedzam swoją matkę, czy pomagam jej i ją wspieram? Czy modlę się za swoją zmarłą matkę? Kiedy, i czy w ogóle, zamówiłem za nią Mszę św.? Jakie uczucia budzi we mnie słowo MATKA?



***Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: „Niewiasto oto syn Twój”. Następnie rzekł do ucznia: „Oto Matka twoja”. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie (J 19,25-27).***

Jezus, zawieszony na drzewie krzyża, widząc stojącą pod krzyżem swoją Matkę i umiłowanego ucznia Jana, rzekł do Niej: *Niewiasto oto syn Twój* (J 19,25). Następnie rzekł do Jana: *Oto Matka twoja* (J 19,27).

**Jezus dał Janowi Maryję za Matkę.** Jan, umiłowany uczeń, to reprezentant całej ludzkości. **W jego osobie Zbawiciel oddał Maryi w opiekę wszystkich ludzi.** Tam, pod krzyżem, Maryja stała się również naszą Matką, a my Jej dziećmi.

Karol Wojtyła, gdy miał dziewięć lat, zmarła mu mama. Wtedy ojciec przyprowadził go przed obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i powiedział: *Teraz Ona będzie twoją matką.* Karol doskonale zrozumiał, co powiedział mu ojciec. Trzymał się mocno Matki Bożej przez całe życie. Powtarzał Jej często: *Totus Tuus – Cały Twój.*

Czuła i dobra Matka cieszy się, kiedy Jej dzieci zwracają się do Niej z prośbą o pomoc. Ona bierze wtedy w swe dobrotliwe ręce ich prośby i przedstawia Bogu.

Kościół katolicki zachęca wiernych, by swoje modlitwy kierowali do Matki Bożej. Świadczą o tym tak bliskie naszemu sercu modlitwy, jak: *Pod Twoją obronę...*, czy też modlitwa św. Bernarda: *Pomnij, o Najświętsza Panno Maryjo, że nigdy nie słyszano, abyś opuściła tego, kto się do Ciebie ucieka...*

Najczęściej jednak zwracamy się do Maryi w modlitwie: *Zdrowaś Maryjo.* W tej modlitwie ze szczególną ufnością wołamy do Niej: *Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.*

Czy modłę się do Maryi? Czy mówię Jej o swoich codziennych sprawach, trudnościach, problemach? Czy proszę Ją o to, bym zawsze był wierny Jej Synowi? Czy dziękuję Matce Bożej



za wyproszone przez Nią łaski? Czy, tak jak Jan Paweł II, jestem wierny w swoim życiu Matce Bożej?



**Obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego, siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena. (J 19,25-27).**

Maryja, stojąc pod krzyżem, została doświadczona największym cierpieniem, jakie może przeżyć matka. Żadna kobieta, cierpiąc z powodu utraty swego dziecka, nie może równać się z bólem Maryi. Trudno uświadomić sobie, co czuła Maryja, gdy przybijano Jej Syna do krzyża, gdy, ociekając krwią i z trudem łapiąc kolejny oddech, konał. Trudno opisać te dramatyczne przeżycia. Wprost brak słów, a nawet wyobraźni.

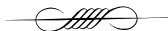
Maryja, stojąc pod krzyżem, ogromnie cierpiała. Do końca jednak wytrzymała przy Jezusie. Gdy zdjęto Go z krzyża, gdy wszyscy odeszli, a z nimi odszedł hałas i krzyk, wzięła Syna w swoje ramiona.

Czy jestem w stanie w pełni zrozumieć co działo się w Jej sercu? **Czy potrafisz wczuć się w ból stojącej po krzyżem Maryi?**

**Taką możliwość daje mi uczestnictwo w Gorzkich Żalach, a zwłaszcza rozważanie: *Rozmów duszy z Matką Bolesną.***

1. Ach! Ja Matka tak żałosna! Boleść mnie ściska nieznośna. Miecz me serce przenika.	4. Powiedz mi, o Panno moja, Czemu blednieje twarz Twoja? Czemu gorzkie łyzy lejesz?
2. Czemuś, Matko ukochana, Ciężko na sercu stroskana? Czemu wszystka truchlejesz?	5. Widzę, że Syn ukochany W Ogrójcu cały zalany Potu krwawym potokiem.
3. Co mię pytasz? Wszystkam w młodości, Mówić nie mogę z żalości, Krew mi serce zalewa.	6. O Matko, źródło miłości, Niech czuję gwałt Twej żalości! Dozwól mi z sobą płakać.

Czy uczestniczę w Gorzkich Żalach? Czy w czasie tego nabożeństwa, czy też, w trakcie prywatnego odmawiania Gorzkich Żali, staram się duchowo uczestniczyć w Jej cierpieniu? Czy rozważanie boleści Matki Boże mobilizuje mnie do pełnienia woli jej Syna?



***Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie swoje***  
(1 J 3,16).

Patrząc na okrutną śmierć Jezusa na krzyżu, rodzi się pytanie, dlaczego tak strasznie cierpiał? Czy było to konieczne?

Pytanie jak najbardziej zasadne, bowiem dla zbawienia ludzi wystarczyła nawet jedna modlitwa Jezusa. Dlaczego więc tak cierpiał?

**Sama modlitwa Jezusa nie wystarczyła do tego, by okazać swoją wielką miłość do człowieka.** *To, co wystarczyło dla odkupienia, nie wystarczyło dla okazania miłości* (św. Jan Chryzostom).

Jezus nie tylko powiedział: *Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich* (J 15,13), ale sam, **oddając swoje życie za nas, pokazał jak rzeczywiście nas kocha.** A właściwie poszedł jeszcze dalej. Oddał życie nie za przyjaciół, lecz za grzeszników, bowiem Bóg okazał *nam swoją miłość przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami* (Rz 5,8).

Na tak wielką miłość Jezusa, adekwatnie można odpowiedzieć jedynie miłością. Jak to uczynić? Podpowiada nam św. Jan w słowach: *Umiłowani, jeśli Bóg tak nas umiłował, to i my winniśmy się wzajemnie miłować* (J 4,11). Czy powyższe słowa św. Jana mobilizują mnie do czynów miłości?





